

K.S.Z. w Kr.  
5 VI 44 r.

## R O Z K A Z Nr. 173

W wyniku dojrzenia w szeregach NSZ zrozumienia konieczności zcalania wszystkich wysiłków wojskowych w Kraju został dn. 7 III 44 podpisany układ o podporządkowaniu i wcieleniu NSZ do AK. W międzyczasie jednak wewnętrzna tarcia w kierownictwie NSZ doprowadziły do tego, że dotychczas nie został dokonany żaden praktyczny krok w kierunku realizacji tego układu. Wskutek tego akcja wojskowa NSZ, mimo formalnego podporządkowania, nie była i nie jest przez AK ani kierowana ani kontrolowana.

Nie mogę tolerować dłużej tego stanu szkodliwego dla całości wysiłku wojskowego. Nie czekając na wykryształizowanie się stosunków w kierownictwie NSZ zarządzam rozpoczęcie wcielania ich oddziałów do AK i w tym celu wyznaczam z pośród oficerów NSZ p.o. komendanta, któremu polecam przeprowadzenie zcalania.

Wzywam oddziały NSZ do karnego podporządkowania się wyznaczonemu przeze mnie komendantowi.

KOMENDANT SIŁ ZBROJNYCH W KRAJU  
/ o / B ó r

--- o o o C o o o ---

## PRZEMÓWIENIE NACZELNEGO WODZA

Na skutek zrozumiałych trudności, jakie stwarzają kordony wojenne, dopiero teraz możemy ogłosić poniżej pełny tekst przemówienia Naczelnego Wodza gen. broni K. Sosnkowskiego, wygłoszonego do żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie w dn. 14 XI 1943 r., a ogłoszonego przez prasę na Śr. Wschodzie. Treść przemówienia do dziś nie straciła nic na aktualności, dając świadectwo uciążliwości i konsekwencji stanowiska rządu polskiego w tak doniosłych dla nas sprawach politycznych. -

/ Red. A.P./

Żołnierze! Z prawdziwym wzruszeniem patrzę na Wasze sztandary, a zwłaszcza na sztandar, wręczony przed paru zaledwie dniami 5-ej Dywizji Kresowej. Sama jej nazwa budzi uczucie przywiązania synowskiego do ziemi zięzionej tak silnie z wielkością Polski. Kresy wschodnie były przez wieki jedną z podstaw kultury narodowej, siedzibą zacnych ludzi miłujących Ojczyznę z całej głębi serc prostych i uczciwych, kolebką naszych mężów stanu, naszych poetów i naszych największych żołnierzy. Życzę Wam, by sztandary Wasze opromieniła sława wojenna na szlaku nowych bitew.

Armii Polskiej na Wschodzie przywożę pozdrowienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który myślą i sercem jest dzisiaj z nami.

Żołnierz polski w Kraju i na obczyźnie stał się dla świata całego symbolem niezłomności Polaków. Naród nasz, choć szczerze pragnął pokoju, rzucił przecieć na szalę wszystko, co posiadał, by przeciwstawić się niemieckiej żądzy podboju i panowania nad światem. Najeżdźca pogwałcił na naszych ziemiach wszelkie prawa ludzkie i boskie. Postawił on sobie za cel wykreślenie Państwa Polskiego na zawsze z mapy Europy, oraz zepchnięcie narodu polskiego do roli niewolników. Pruski drapieżca zagarnął dla Rzeszy niemieckiej prastare ziemie piastowskie, kolebkę naszego Narodu i Państwa, Piśmiennictwo polskie, zabytki starej naszej kultury, wiedza i nauka polska, wszystkie te wartości, które są najcenniejszym dorobkiem każdego narodu, ulegają stałej i systematycznej zagładzie. Barbarzyński ucisk nie ustaje. Obozy koncentracyjne są przepełnione dziesiątkami tysięcy Polaków, a każdy dzień przynosi wieści o nowych egzekucjach. Duch polski jest jednak nieugięty. Nasi towarzysze broni w Kraju nie zaprzestali ani na chwilę bohaterstwa i nierównej walki.

Straszliwa wojna obecna rozproszyła Polaków po całym świecie, od Oceanu Lodowatego po Indie, Afrykę Wschodnią i Zachodnią, aż po Kanadę i Meksyk. Jesteśmy wszędzie i na każdym kontynencie, wciąż i wszędzie dręczy nas jedna myśl i jedna troska. Mówią słowami Wyspiańskiego "Jesteśmy chorzy na Polskę".

Armia polska na Wschodzie jest sercem naszym szczególnie drogą i bliską. Tworzyła się ona dwa lata temu w Buzuku w niezwykle ciężkich warunkach. Ciągnęły do niej wówczas tłumy wygnanców, poszukujących jutra i nadziei. Ciągnęli ku niej Polacy z tundry dalekiej i mroków nocy arktycznej, z jurt rozrzuconych po pustynnych stepach, z tajg syberyjskich. Tułacze bezdomni widzieli w Armii nie tylko wyzwolenie dla siebie, ale i symbol Państwa Polskiego, które ślalo im znak istnienia, pamięci i otuchy.

Nie trzeba tłumaczyć, że powstająca na śnieżnych równinach nad Wołgą Polskie Siły Zbrojne były jeszcze jednym dowodem, iż nie żyjemy pod adresem Rosji uczuć niechęci i nienawiści, o jakie posadza nas nieświadomi rzeczy ludzie. W lecie 1941 r. podzielana przez wszystkich Polaków gotowość podjęcia stosunków z Rosją Sowiecką była nie tylko dowodem lojalności sojuszniczej i nie tylko wyrazem pragnienia, by w niczym na szwank nie wystawić

jedności frontu walki z Niemcami. Był to jednocześnie wyraz rozumu państwowego, myśli o przyszłości, decyzji puszczenia w niepamięć rachunku wieków minionych i lat niedawnych, pod skromnym warunkiem uznania tych praw, jakie posiadaliśmy rozpoczynając wojnę z Niemcami.

Przed kampanią wrześniową przez lat niemal dwadzieścia nasze stosunki sąsiedzkie z Rosją były normalne, poprawne. Ci, co oskarżają nas dzisiaj o to, iż Polska żywiła stale i zawsze niechętnie dla Rosji uczucia, zapominają, że utrzymywaliśmy z Rosją stosunki dyplomatyczne, handlowe i kulturalne w dobie, kiedy wiele z państw zachodnich nie miało z nią żadnych stosunków. Nie braliśmy udziału w żadnych spiskach przeciw Rosji Sowieckiej. Odrzucaliśmy oferty wspólnego marszu na Rosję. Trudno o lepsze dowody, że nie mieliśmy żadnych nieprzyjaznych wobec Rosji zamierów.

Dzisiaj, gdy znajdujemy się pod ostrym ostrzałem niechętnej nam propagandy, ostoją naszą jest czysto sumienie i przeświadczenie, że Polacy nie chcą jednak za żadną cenę pogodzić się z perspektywą rozbioru jednego z sojuszników na rzecz drugiego. Naród nasz, który pierwszy zdecydował się podjąć walkę z hitlerowską Rzeszą i walczy nieugięcie, będąc jedynym bodaj okupowanym narodem, który nie wydał z siebie Quislinga, nie może znaleźć się w dniu zwycięstwa w sytuacji, w której prawa Polski miałyby ulec uszczupleniu. Byłby to zły zaiste start świata ku przyszłości, która ma być przecież lepszą, oparta o zasady sprawiedliwości, wolności i bezpieczeństwa.

"Right is might, not might is right" - mówi przysłowie angielskie, które w kilku związanych słowach streszcza istotę najgłębszą ideałów demokratycznych.

Nasze ziemie kresowe są nie tylko częścią obszaru Rzeczypospolitej, ale i częścią naszej historii - i to właśnie z okresu, gdy Polaka zdobywała się na najwznioślejsze wysiłki myśli państwowej, gdy była ostoją kultury, liberalizmu, tolerancji, wolności. Z ziemi tej pochodzą wielkie postacie naszych dziejów - by wspomnieć tylko nazwisko Tadeusza Kościuszki tak często dziś używane. Nie żyjemy uczuć wroćich do Polaków, którzy jako prości żołnierze walczą dzisiaj pod obcym sztandarem. Słemy tym żołnierzom słowa zrozumienia i zapewnienia, że ani na chwilę nie wątpimy w ich polskiego ducha.

Żołnierze, ciężkie chwile mamy jeszcze przed sobą i olbrzymie nadludzkie niemal zadania stoją przed naszym narodem. Musimy na nowo dźwignąć Państwo Polskie z odnętów wojny o wiele straszliwszej, aniżeli poprzednie. Musimy zabliznić niezliczone rany, zadane przez okrutnego wroga naszej Ojczyźnie, jej dorobkowi i jej kulturze. Musimy postarać się o to, aby państwo nasze zyskało mocniejsze podstawy bytu, aby uznane zostało jako konieczność trwałego układu w Europie. Musimy postarać się o to, ażeby odbudowana Polska, zachowując swą odwieczną rolę zapory ochronnej przeciwko parciu na wschód zabarczości germańskiej ducha pruskiego, stała się niezbędnym ogniwem współpracy na tym obszarze Europy, który pomimo niesłychanego nacisku niemieckiego zachował w pełni swoją własną oblicze, swoją odrębność. Pragnąc przyczynić się do zbliżenia między narodami i dorzucić swoją cegiełkę do gmachu współpracy międzynarodowej na polu bezpieczeństwa, gospodarki, kultury - oczekujemy dla siebie całkowitej niepodległości politycznej, która jedynie zapewnić może Narodowi Polskiemu rodzimy sposób życia, tradycje obrzości i prawo własnego poglądu na wartości istnienia.

Nie dokonamy tego wszystkiego bez całkowitego zespolenia myśli i woli wszystkich Polaków. Ponad różnice dnia, ponad rozdziewięki chwili wynieść musimy zasadę jedności narodowej, która dzisiaj rozbrzmiewa niby sygnał alarmu i ostrzeżenia. Dzisiaj jesteśmy ponownie na zakręcie dziejów, o wiele trudniejszym aniżeli przed laty, a ówczesni przywódcy Narodu już z zaświatów patrzą na nas, jak gdyby nawołując byśmy nie pomniejszali w niczym przekazanej nam przez nich spuścizny.

Mamy na szczęście prawowity Rząd Rzpl. i legalne władze państwowe. Ich to istnienie sprawia, że jesteśmy żołnierzami Rzplitej nie zaś wojskiem najemnym w służbie cudzej racji stanu. Musimy walczyć wiele, bardzo wiele i dlatego uniknąć musimy choroby rozbięcia, pierszących objawów rozkładu, które tak łatwo stoczyć mogą każdą emigrację. Wielkim niebezpieczeństwem dla Narodu są rozterki i właśnie emigracyjne. Cena takiego narodu musi spaść gwałtownie na arenie sojuszniczej, a jego racja stanu stać się może łatwym przedmiotem przetargów. Głowa Państwa, Rząd Polski, polskie siły zbrojne stanowią zwartą jedność na trudnym szlaku wiodącym do Ojczyzny. Rząd wskazuje drogi, a wojsko kroczy po nich miarowym i karnym krokiem. Cel marszu jest jeden i wspólny dla wszystkich prawych Polaków - honor, całość, niepodległość i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej.

Zwracając się do Was, Żołnierze, oświadczam, że wierzę głęboko w Wasze serce, Wasz rozum obywatelski, Waszą dyscyplinę starych wiarusów. Chwile, jakie idą, wymagają będą od Polaków największego wysiłku duszy i nerwów. Wiem, jak trudno w oddaleniu od Kraju, w oderwaniu od gleby ojczystej, po tylu przejściach i wstrząsach zachować spokój ducha w obliczu pędzących szybko wypadków, ale tylko spokój i żelazna dyscyplina, gotowość do ofiar i zaufanie wzajemne doprowadzą nas do Polski, którą kochać musimy z poświęceniem i mądrze zarazem.

Na sztandarach naszych widnieje słowo "Bóg". Oddajemy się kornie pod jego opiekę, wierząc w odwieczną mądrość i sprawiedliwość. Na sztandarach naszych widnieje słowo "Honor". Honoru naszego strzec będziemy pilnie i nasz obowiązek żołnierski spełniać do

końca. Na sztandarach naszych widnieje słowo "Ojczyzna". W obronie jej praw najświętszych będziemy walczyć u boku sojuszników naszych, dochodząc do wierności i wiary, ufając niezłomnie, że dzień tryumfu i wspólnej sprawy będzie i dla Polski dnem słusznej i sprawiedliwej zapłaty.

Towarzysze Broni, czyste sumienie i poczucie spełnionego obowiązku, wiara w moralne ideały ludzkie, pełne zaufanie do wielkich demokracji Zachodu - oto broń może niesłabsza niżli armaty, czołgi i inne środki fizyczne.

Nic upadając nigdy na duchu, z podniesionym czołem i z czystym sercem pójdziemy w bój na wroga.

A teraz wzniesmy okrzyk: **N i e c h ż y j e P o l s k a**. Niech żyje Wielka Brytania, niech żyją Narody Zjednoczone.

--- ooo 0 ooo ---

#### Wywiad z Premierem Mikołajczykiem

Dziennik "Manchester Guardian" opublikował w dn. 2 VI br. wywiad swego przedstawiciela z premierem Mikołajczykiem na temat przyszłości Polski. Treść wypowiedzi premiera jest następująca:

Premier Mikołajczyk oświadczył, że jego zdaniem nie nadszedł jeszcze czas na pobieranie decyzji i porozumień ostatecznych. Decyzje takie, jak sądzi, a zwłaszcza postanowienia, dotyczące polskich spraw granicznych, pobierane być winny w późniejszym okresie opracowywania układu pokojowego. Do tego czasu należy uznawać ten stan rzeczy, jaki panował, gdy Polska przystąpiła do wojny.

Nie można oczekiwać od kraju, który wciąż jeszcze trwa w rozpaczliwej walce, aby przyjął propozycje czy żądania, pociągające za sobą podstawowe zmiany w jego strukturze społecznej, gospodarczej i geograficznej. Naród polski nie zgodziłby się na takie posunięcia polityczne i czynnie sprzeciwiłby się wszelkim próbom ich narzucenia. Naród, który na własnej tylko ziemi ojczystej stracił 4 do 5 milionów obywateli, musi uważać żądanie ustąpienia 48% jego terytorium za wręcz sprzeczne z ideałami, w imię których walczy w kraju i poza jego granicami ciągu niemal pięciu długich lat. Konstytucja polska w żadnym razie nie pozwala żadnej władzy polskiej wyrażania zgody na tego rodzaju propozycje. Polityczne argumenty przemawiają przeciw temu jeszcze silniej, a m. in. przekonanie, że gdy nadejdzie czas na wymianę ostatecznych decyzji, wyzwolone narody będą miały pełną swobodę wyrażania swej woli. Poza tym względy uczuciowe, które trudno jest analizować, sprawiają, że jest rzeczą niemożliwą przekonać naród polski, iż w obecnej chwili można jeszcze zwiększyć ciężar jego cierpień i poświęceń.

Jednakże o ile ustalenie zagadnień granicznych winno być odłożone do chwili, w której Polska znowu będzie wolna i będzie mogła w pełni współpracować w poszukiwaniu ostatecznego rozwiązania, o tyle z drugiej strony nie należy zaniedbać niczego na drodze do porozumienia z Rosją. Wymaga tego nie tylko sytuacja wojenna, lecz jest to niezmiernie pożądane również dlatego, aby osiągnąć wzajemne zrozumienie, które niowatpliwie wpłynie na pobieranie w przyszłości decyzji, nie mówiąc już o wartości tego porozumienia dla sytuacji europejskiej w ogóle.

Prem. Mikołajczyk oświadczył, że propozycja, wysunięta przez rząd polski w styczniu, pozostaje ważna. W myśl tej propozycji Rosja i Polska miałyby zgodzić się na wyznaczenie linii demarkacyjnej, biegnącej na wschód od Wilna i Lwowa, nie pobierając decyzji co do ostatecznej granicy. Znaczyłoby to, że na zachód od linii demarkacyjnej rząd polski byłby uznany jako władza na ziemiach wyzwolonych, podczas gdy obszar na wschód od tej linii podlegałby jurysdykcji rosyjskiej. Prem. Mikołajczyk podkreślił, że wysuwając tę propozycję poszedł dalej, niż upoważnił go polski ruch podziemny, będący raczej polskim państwem podziemnym, jest on jednak przekonany, że większość Polaków udzieli mu swego poparcia. Pomimo, że na propozycję tę nie otrzymano żadnej odpowiedzi, pozostaje ona w mocy. Premier wyraził przekonanie, że ten sposób rozwiązania sprawy odpowiadać będzie potrzebom chwili i zapewni całkowitą współpracę między polskim państwem podziemnym a Rosją, a na długą metę utworzy drogę do słusznego rozwiązania sprawy granic i dobrych stosunków Związku Sowieckiego z silną i niepodległą Polską.

Co do kwestii Niemiec i polskiej granicy zachodniej, to zdaniem prem. Mikołajczyka nie chodzi o kompensatę, lecz o względy bezpieczeństwa. Premier z naciskiem podkreślił, że ruch podziemny energicznie domaga się takiej granicy zachodniej, która zapewniła by bezpieczeństwo strategiczne. Oznacza to w pierwszym rzędzie, że na obszarze Polski nie powinni pozostać żadni mieszkańcy niemieccy. Jest oczywiste, że trwała nienawiść nie jest czynnikiem pozytywnym w polityce międzynarodowej, trudno jednak zignorować lub szybko zapomnieć uczucia tych, którzy przez tyle lat cierpieli straszliwe udręki. Nie zapomną oni łatwo i nie chcą różniczkować odpowiedzialności. Za terror armii niemieckiej, tajnej policji i władz okupacyjnych, za plutory egzekucyjne i trybunały specjalne odpowiedzialność spada w przekonaniu Polaków nie na jakieś partie polityczne i siły zbrojne Rzeszy, lecz na Niemcy i naród niemiecki. To stanowisko będzie w przyszłości decydowało o stanowisku Polski do Niemiec. Mając na względzie bezpieczeństwo na zachodzie, Polska domaga się będzie włączenia Prus Wschodnich i Śląska do swego obszaru. Śląsk z jego prastarą tradycją polską stał się jednym z głównych ośrodków niebezpieczeństwa na skutek przeniesienia na

jego obszar ciężkiego przemysłu niemieckiego, w tym produkcji sztucznej benzyny. Przemysł ten przejść powinien pod kontrolę polską.

Chociaż w pełni świadomy tych trudności, jakie Polskę czekają, prem. Mikołajczyk nie wątpi w zdolności narodu polskiego do odbudowy kraju. Ogólny plan przewiduje, że prawowite władze państwowe obrona zostaną w drodze wyborów powszechnych tak, aby nowy i swobodnie obrany parlament mógł uchwalić nową konstytucję. Parlament zdecyduje następnie o stopniu nacjonalizacji dóbr kraju i stopniu państwowej kontroli nad produkcją, przy czym podstawa pozostać prawdopodobnie własność prywatna i zachowana zostanie w pełnym zakresie kontrola społeczna. Premier wyraził przekonanie, że chociaż sytuacja rolna często była mylnie przedstawiana zagranicą, reforma rolna zostanie przeprowadzona i więcej wielkich posiadłości ziemskich podzielonych będzie pomiędzy prywatne gospodarstwa rolne. W związku z ekspansją rolną zwiększy się stopień uprzemysłowienia kraju dla podniesienia ogólnego poziomu gospodarczego. O tym, w jaki sposób ten cel zostanie osiągnięty, zdecyduje demokracja, obejmująca wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i wszystkie partie polityczne, zjednoczone obecnie w walce przeciw faszyzmowi. Taka demokracja wymaga prawa decydowania we własnym kraju i prawa pobierania własnych narodowych i międzynarodowych zobowiązań.

Wolność jednostki jest zagadnieniem, które musi być zrównoważone wolnością narodów. Demokracja winna być czynnikiem kierowniczym w międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa i pokoju. W ujęciu deklaracji, złożonej przez polski ruch podziemny dn. 15 marca 1944 r., podstawowe zasady organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego objąć powinny równe prawa dla narodów mniejszych, prawa, które pozwoliły by im na wzięcie udziału w decyzjach, dotyczących przyszłości stosunków międzynarodowych.

--- 000 0 000 ---

#### AKCJA RGSIJSKO-KOMUNISTYCZNA

Metody rządzenia. Dopiero obecnie dotarły do nas pierwsze szersze informacje, dotyczące ilości Polaków, wywiezionych z naszych Ziemi Wschodnich podczas pierwszej okupacji sowieckiej. Wywieziono wówczas w głąb Rosji ponad 217 tys. robotników, 146 tys. pracowników umysłowych, a ogółem wysłano do obozów koncentracyjnych, na wyspy Solowieckie, do Kazakstanu i kopalni uralskich 990 tys. osób. Do więzień rosyjskich przeniesiono 250 tys. więźniów, do armii sowieckiej wcielono przymusowo 210 tys. osób. Łącznie usunęli w ten sposób bolszewicy z naszych ziem 1,692 mil. Polaków.

Na okupowanych przez Sowietów terenach były przed wojną 104 więzienia. Ilość ta nie wystarczała okupantowi, który zorganizował w przeciągu 2 lat swych rządów 63 nowe więzienia. Teoretycznie te 177 więzień mogło pomieścić 19 tys. więźniów, w rzeczywistości mieściły w dn. 1 stycznia 1941 roku .. 95 tys. osób!

Powyższe cyfry mówią same za siebie.

Podstępny werbunek. Ponieważ do bojówek PPR zgłaszają się na ochotnika niemal wyłącznie elementy bandyckie, agentury komunistyczne usiłują na terenie różnych przedsięwzięć organizować bojówki, przeznaczone rzekomo tylko do obrony tych zakładów w razie zamiaru zniszczenia ich przez Niemców. Zgłaszający się do takich bojówek spostrzegają dopiero po pewnym czasie, że padli ofiarami agentów PPR, gdy urobili ich nieco ostrożną propagandą, zwierzchnicy zmuszają do złożenia przysięgi na wierność Krajowej Radzie Narodowej. Wycofać się wówczas jest już trudno, gdyż odstępcy grozi bezwzględnie śmierć.

Opieka ZSRR nad "samodzielną i niezależną". Jak wygląda naprawdę niezależność i samodzielność republiki ukraińskiej w łonie Związku sow., dają o tym pojęcie następujące fakty:

W r. 1930 odbył się w Charkowie "pokazowy proces" 45 wybitnych działaczy komunistycznych, profesorów, studentów, spółdzielców oskarżonych o utworzenie Zw. Wyzwolenia Ukrainy. Oczywiście kilkunastu skazano na karę śmierci, którą "demonstracyjnie" zmniejszono na 10 lat ciężkich robót. W r. 33 popełnia samobójstwo jeden z najwybitniejszych pisarzy ukraińskich Nikołaj Chwyłowy, wezwany przez GPU do wytłumaczenia się za napisanie manifestu "Dajosz Jewropu". W tymże roku pozbawia się życia komisarz oświaty Ukrainy Skrypnik, osobisty przyjaciel Lenina, uprzedzając wytłumaczenie się przed trybunałem partyjnym w Moskwie. "Czystka" usuwa z partii 26,400 "nacjonalistów ukraińskich", a następna 61.000 robotników i chłopów.

W r. 36 rozstrzelani zostają d-ca ukraińskiego okręgu wojskowego Jakir, d-ca ukr. kokozaków Primakow i marszałek Tuchaczewski, jako "wrogowie ludu".

W r. 37 kilkadziesiąt samobójstw ukraińskich dygnitarzy sowieckich z Panasem Lubczenko, przew. Rady Komisarzy Ludowych na czele i tysiączny arestowania zakończone 35 procesami i 260 wyrokami śmierci - oto wyraz "samodzielnej i niepodległej Ukrainy" w Związku Sowieckim.

Nadludzkie wyczyny. Komunikat nr 3 głównego d-twa komunistycznej "Armii Ludowej" z dn. 15 V donosi, że oddziały tejże "A.L." wykoleiły 4 pociągi, zdemolowały 1 magistrat, 7 urzędów gminnych oraz 5 młeczarni i stoczyły 17 większych bitew. Niestety nie wyszczególniono, kiedy te wszystkie wypadki miały miejsce. Przytoczone natomiast niektóre szczegóły z tych 17 "większych bitew" dowodzą, że w szeregach "A.L." walczą jacyś nadludzie, bo

oto czytamy w tym komunikacie, że oddział partyzancki złożony z 6 /sześciu/ członków "A.L." został w majątku Wysocice otoczony przez 120 /studziesiątu/ Niemców, bronił się tam przez 4 godziny, poczem nadeszła odsiecz w sile 4 /czterech/ ludzi, którzy "wywołali paniczną ucieczkę Niemców, przerwali pierścień i umożliwili towarzyszeniom broni wycofanie się". Dziwne, że mając takich niewybitnych żołnierzy, "A.L." dotąd nie wycofała paniki w całej armii niemieckiej.

--- 000 0 000 ---

#### WSKAZANIA NA CZASIE

Możliwe prowokacje. Wg wiadomości z Londynu Niemcy jakoby przygotowują ulotki w języku polskim, mające udawać ulotki pochodzące od Anglosasów, zawierające nieprawdziwe wiadomości, dotyczące postępu działań wojennych. Chcą oni w ten sposób zbadać reakcję ludności polskiej lub może nawet sprowokować jakieś odruchowe zaburzenia, które mogłyby krwawo stłumić.

Polacy mają swoje własne władze i czekają na ich wezwania i rozkazy. Najbardziej nawet wiarygodnie wyglądające plotki nie spowodują z naszej strony poczynań, któreby nie były nakazane przez nasz rząd. Należy jednak ostrzec, by osoby zbyt naiwne, które zawsze mogą się znaleźć, nie poszły na lep takiej, lub podobnej, prowokacji.

W wypadkach wątpliwych należy zwracać się o wyjaśnienie do miejscowych władz Polski Podziemnej.

Postawa moralna. Naloty bombowe na nasze miasta, od strony wschodniej, lub zachodniej, mogą się powtarzać coraz częściej. Jest obowiązkiem każdego z nas zachować wobec takich faktów właściwą postawę moralną. Brak zimnej krwi w czasie nalotu, bezrytmne ucieczki z większych miast na prowincję po nalocie, ustawiczne straszenie siebie i innych groźbą bomb, małoduszne stawianie na pierwszym planie ewentualnego zagrożenia własnej osoby - jest zjawiskiem pożądanym i radosnym, gdy widzimy go u Niemców, my jednak mamy pod tym względem inne obyczaje i inną tradycję, a odstąpić od nich nie wolno. Całe społeczeństwo musi zachować do końca żołnierską postawę. Kto ją sam posiada, winien ją wyrobić u innych, komu jej brak, niech stara się ją w sobie wyrobić.

--- 000 0 000 ---

#### NA ZIEMIACH POLSKICH

##### Akcja polska

Lywarska kolejowa. W dn. 13 V podłożono miny pod pociągi wojskowe pod Dobromilnem i koło Niska, pod pociąg parowozowy koło Rozwadowa oraz opróżniono zatrzymany między Zagadzińskiem a Kielcami pociąg żywnościowy. W dn. 14 V wybuchem miny został zniszczony parowóz i tor na linii Rozwadów-Przeworsk. W dn. 15 V wysadzono w powietrze pociąg amunicyjny na linii Warszawa-Siedlce.

Konfiskata. W dn. 28 V w Siedlcach polski oddział bojowy skonfiskował w Wydziale Drogowym 11 rowerów i 58 tys. złotych.

Strach rośnie. Rozwój działalności partyzantki polskiej w Suwalszczyźnie spowodował, że w dn. 15 III odbyło się w Suwałkach zebranie cywilnych reichs- i volksdeutschów, które- go celem było opracowanie metod przeciwdziałania akcji naszych oddziałów. Zebrani dyskutowali nad rozmaitymi zupełnie fantastycznymi projektami, wreszcie uchwalili przeznaczyć pół miliona RM na donosicieli i szpiclów, którzy mają unieszkodliwić partyzantów.

##### Terror i zbrodnie okupanta

Warszawa. W drugiej połowie maja rozstrzelano na taranie/ghetta niemal 500 osób, głównie mężczyzn. W okresie tym Niemcy przyznali się drogą obwieszczeń do stracenia jedynie 150 "komunistów" /w dn. 20 V /. Pośród zastrzelonych w tym czasie znajdował się zaledwie znikomy odsetek osób istotnie związanych z PPR.

Lublin. W dn. 15 V policja i SS dokonały masowej rewizji i legitymowania na placu targowym, przyczem w czasie akcji 2 osoby zostały zastrzelone, a kilkanaście rannych.

Kraków. W dn. 29 V wykonano publiczną egzekucję na 44 Polakach.

Siedlce. Policjanci niemieccy ścigając w Siedlcach chłopca, który usiłował uciec z łapanki, wpadli za nim do kościoła św. Stanisława, tam zranili go ciężko strzałami, przyczem uszkodzili poważnie kulami główny ołtarz.

Dn. 19 V w pow. siedleckim we wsiach Broszków, Żeliszew, Wodynie, Kamioniec, Czajków, Kaczory i Domanice Niemcy przeprowadzili pacyfikację. W poszukiwaniu amunicji podpalano chałupy. W Żeliszewie i Wodyniach zastrzelono 15 osób, ok. 200 aresztowano i przewieziono do Siedlec.

Pow. Mińsk Maz. 17 V we wsiach Mrozy, Sosnowo i Jeruzale w odwet za zabójstwo komendanta policji granatowej Niemcy przeprowadzili masowe aresztowania. Ponad 100 osób rozstrzelano, pewną część zatrzymanych przewieziono do W-wy na Skaryszewską.

Slask. W ostatnich tygodniach rozstrzelali Niemcy w Katowicach 5 osób, w Szopienicach 3, w Janowie 7, w Świętochłowicach 4, w Tarnowskich Górach 6, w Królewskiej Hucie 3, w Bielsku

22, w Sosnowcu 18, w Dąbrowie 23, w Zawierciu 27, w Białymstoku 10.

Zo spraw brankowych. W dystrykcie krakowskim skierowano całą młodzież, która ukończyła naukę, do dalszego, skąd wywieziono ją do Stuttgartu. Powołujących się na przywileje, przysługujące im wg przepisów - pobito.

- Wirtschaftsamt w Krakowie wyznaczył 400 sklepów polskich do likwidacji, celem uzyskania ludzi do wysyłki. Na skutek interwencji kupców narazie udało się wstrzymać wykonanie tego zarządzenia.

- W miejscowościach podwarszawskich trwają nadal silne obławy na ludzi. Ilość osób zatrzymanych bywa bardzo różna. W samej Warszawie łapani na mniejszą skalę miały miejsce w ostatnich dniach w kilku punktach miasta.

- Dn. 19 W podczas obławy policyjnej w parku Paderewskiego w Warszawie zatrzymano całą klasę szkoły zawodowej, która odbywała tam lekcję gimnastyki. Uczniów przewieziono na Skaryszewska, skąd mimo interwencji inspektoratu szkolnego część z nich wywieziono następnego dnia na roboty do Rzeszy.

### Propaganda niemiecka

Na jedną nutę. Całość propagandy niemieckiej w ostatnim okresie nastrojona jest tylko na jeden ton: niebezpieczeństwo bolszewickiego. Wysilki Niemców są po części wyważaniem otwartych drzwi, gdyż o istocie bolszewizmu i niebezpieczeństwie zaborczości rosyjskiej wiemy dobrze, może lepiej od Niemców. Daremny trudem propagandy okupanta są zaś usiłowania wmówienia nam, że cały świat słucha tylko Stalina i jedyny nasz ratunek jest w Niemczech. W swoich poczynaniach propaganda niemiecka posługuje się różnymi chwytami, które mają być bardzo chytre, a są przeważnie śmieszne, lub co najmniej niezdarne.

Ulotka. Niemiecki propagandaamt wypuścił ulotkę, zawierającą karykaturę "orgędzia" niby to wydanego przez Roosevelta do Polaków. Dowcip ma polegać na tym, że Roosevelt niby obiecuje Polakom oddanie ich pod opiekę Stalina, rządy żydowskich komisarzy, deportacje na Sybir itd. Podstępem propagandowym jest sfałszowany podpis drukarzem na ulotce: "Narodowa Siła Zbrojna".

Listy. Szereg osób otrzymało w ostatnich czasach listy, na których figurują one jako nadawca. Listy te, rzekomo nie przyjęte przez adresata /zapewne fikcyjnego/, poście zwraca nadawcy, który ich w rzeczywistości nigdy nie wysyłał. W listach znajdują się broszurki drukowane /najczęściej pisemko pt. "Informator"/, naśladujące pisma polskiej prasy podziemnej, o treści antykomunistycznej. Zapewne celem tej skomplikowanej manipulacji jest przekonanie odbiorcy, że przesyłka pochodzi od polskiej "organizacji", skoro została wysłana w tak "zakompirowany" sposób.

Ogłoszenie. Kreishauptmann sokołowski Gramss wydał dla ludności polskiej ogłoszenie, w którym zawiadamia o pojawieniu się we wschodniej części powiatu oddziału bolszewickiego i o dokonanych przez niego w szeregu wsi rabunkach. Ogłoszenie miało być zupełnie poważny i rzeczowy charakter, gdyby nie to, że wpleciono w ten informację o "uzbrojonych babach bolszewickich", które "rozebrały się do naga w obecności ludności polskiej, nie wyłączając dzieci i publicznie na drodze wiejskiej wyczyniały rozmaite bezczesztwa, a potem z "zastrzelonych świń wycinały nożem kawałki mięsa i jadły je na surowo jeszcze w ciepłym stanie".

### Wiadomości ogólne

Antypolska szykana. W Białymstoku władze niemieckie zabroniły pod karą więzienia lekarzom i dentyście udzielać prywatnych porad. Leczyć wolno się jedynie w Kasie Chorych.

Uparte fabryki. Fabryka tekstylna nr 37 w Białymstoku uparcie nie chce istnieć. W dn. 12 IV po raz trzeci w ciągu krótkiego czasu wybuchł w niej pożar, niszcząc pozostałe z poprzednich pożarów magazyny i surowce. Tak samo fabryka włókiennicza "Markus" w tym mieście zapaliła się w dn. 9 III, a ponieważ pożar nie strawił wszystkiego, reszta spłonęła w 11 dni potem.

Odnaczeni nieboszczycy. Urząd żywienia w Piotrkowie przedstawił władzom dystryktowym w Radomiu wniosek o odznaczenie kilkudziesięciu rolników za wybitne "osiągnięcia" w dziedzinie gospodarczej. Gdy władze niemieckie przyjęły wniosek i chciały odznaczyć wymienionych karydatów, okazało się, że wszyscy z nich już nie żyją, gdyż zostali w różnych okolicznościach karnych wystrzelani przez żandarmów.

Apro wizacja na Ziemiach Zachodnich uległa ostatnio znacznemu pogorszeniu. Z powodu nadmiernego wywozu do Rzeszy grozi, że ludność nie otrzyma zupełnie wiosennego przydziału ziemniaków.

Konfiskata metali. Na terenie "GG" przewidziana jest konfiskata metali półszlachetnych. Konfiskata ta grozi zarówno urządzeniom i maszynom przemysłowym, jak przedmiotom użytku domowego. Rozporządzenie wykonawcze jest w opracowywaniu.

--- 000 0 000 ---

WOBEC PODNIEGAJĄCYCH WYDARZEN WÓJENNYCH SPOTEGUJMY OPAKOWANIE WENIESTRZEŻE, CZUJNOŚĆ I ROZTRZEŃNOŚĆ!

WROG TROPI NAS I SIĘDZI NA KAŻDYM KROKU I - STRZEŻ SIE! -

## K a r p a c k a B r y g a d a

/W Drugą Rocznicę Bitwy pod Gazalą /

Artykuł przepisany z nr 18-go dwutygodnika politycznego i literackiego p. t. "W Drodze", datowanego w Jerozolimie dn. 16 XII 1943 r. - /Red. A.P./

## I

Rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 2 kwietnia 1940 r. została stworzona Brygada Strzelców Karpackich, która weszła w skład armii Lewantu. Brygada ta po upadku Francji przeszła na teren Palestyny, by następnie znaleźć się w Egipcie. Stąd, przesunięta na Pustynię Zachodnią, a następnie do Libii, wzięła udział w obronie Egiptu.

W czasie tych działań Brygada Karpacka odniosła szereg sukcesów i wykazała wysokie wartości bojowe. W walkach tobruckich poszczególne żołnierze, oddziały i dowódcy od najniższego do najwyższego szczebla wykazali sprawność bojową, odwagę i poświęcenie. Generalną próbą Brygady jako całości była bitwa pod Gazalą, gdzie cała jednostka odniosła duży sukces, mający znaczenie operacyjne dla przebiegu ofensywy. W działaniach odwrotowych pod Mechile i ponownych działaniach pod Gazalą wykazała sprawność, spokój, równowagę i zaufanie do swego dowódcy.

Dzisiaj Brygada Karpacka należy do historii. Jako pierwszy oddział lądowego wojska polskiego, wzięła udział w walce u boku wojsk brytyjskich wówczas, gdy wartość jej wskutek szczupłości sił broniących Egiptu oraz niedostatecznego ich uzbrojenia była szczególnie duża.

Koleje wojny zmieniały niejednokrotnie przewidywania co do przyszłości Brygady. Wysłana jako pierwszy oddział do złuzowania XI Dywizji Australijskiej w Tobruku, wskutek biegu wypadków i przewlekania się postępu ofensywy VIII Armii zajmowała odcinek naprzeciw Medauaru dłużej, niż jakkolwiek inna jednostka, która broniła fortecy. Ponieważ oddziały brytyjskie, broniące fortecy, jak też korpusy VIII Armii, poniosły straty większe, niż przewidywano, wzięła Brygada udział w pościgu, w wyniku którego stoczyła bitwę pod Gazalą. W przeddzień wycofania się wskutek ofensywy Osi z Cyrenajki i w trakcie przekazywania zadań ochronnych oddziałom Wolnych Francuzów została użyta do przesłonięcia odwrotu sił brytyjskich pod Mechile, a następnie do powstrzymania ofensywy Rommela pod Gazalą.

We wszystkich tych działaniach towarzyszyło nieodmiennie Brygadzie szczęście. Ale także towarzyszyła jej sumienna praca dowódców, żołnierzy, szlachetna ambicja, by być lepszym, wykazać więcej poświęcenia i koleżeństwa we wspólnym wysiłku.

Bardzo ważnym elementem, który stanowił jedną z przyczyn powodzeń Brygady była gorliwość oficerów i żołnierzy w poznawaniu tajemnic wojny nowoczesnej. Artyleria, saperzy, łączność Brygady pod względem technicznym stały zawsze bardzo wysoko. Prace przez nich wykonywane odznaczały się precyzją, sumiennością i pomyślnością. Żołnierze Brygady Karpackiej stanowią zwartą rodzinę, którą związały przeżycia, miłość do swego dowódcy oraz świadomość, że w okresie najcięższych prób musieli szukać oparcia przede wszystkim w samych sobie i swoich kolegach. Brygada Karpacka, przeżywszy pod jednym dowódcą i prawie bez zmian w sztabie - długi okres kampanii pustynnej, wytworzyła duszę zbiorową. Złożyło się na to wiele czynników. Przede wszystkim wspólne, dopiero co w skrócie opisanie przeżycia.

## II

Z kolei rzeczy musimy wziąć pod uwagę te wszystkie tradycyjne cechy Wojska Polskiego, które wywarły wpływ na umysłowość przeciętnego żołnierza Brygady.

Jeżeli odrzucimy historię wojska polskiego z czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, która nie mogła wpłynąć na najszersze koła Brygady, to najdawniejszą tradycją, do jakiej mimo woli nawiązywał żołnierz, będą Legiony Dąbrowskiego. Nie na darmo mottem pisma ideowego Samodzielnej Brygady Karpackiej był cytat z "Sułkowskiego" - Zeromskiego: "Będziemy się walić w cudze rowy i słać po obcych drogach, ale dojdziemy!" Świadomość, iż mimo tego, że na obcej ziemi, w ramach cudzej armii, służyli żołnierze Brygady swej, własnej, polskiej racji stanu, pomogła przeżyć najrudejszy bodaj kryzys, jaki SBSK przeżyła: - wymaszerowanie z Syrii i przejście do Palestyny. Ta też świadomość podyktowała dowódcy Brygady stanowisko pełne honoru w rozmowie z gen. Mittelhauzerem. Działa tu też świadomość, iż gdzieś tam daleko, istnieje Naczelnny Wódz i Szef Rządu Polskiego, wedle którego wskazówek dowódca Brygady działa.

Sama nazwa "Brygada" nawiązywała mimo woli asocjacje z brygadami legionów Polskich z czasów pierwszej wojny światowej. I tu była chyba druga więź historyczna, o której można wspomnieć. Znaczenie tej więzi podkreślał i ten fakt, że skład Brygady daleko odbiegał od normalnych oddziałów wojska polskiego w Kraju z czasów pokoju czy też Kampanii Wrześniowej 1939 r. Byli to ludzie ze wszystkich dzielnic Polski, wszystkich stanów i zawodów, w różnym wieku, którzy przeszli granicę po ustaniu działań wojennych. Byli wreszcie tam i tacy, którzy nigdy Polski nie widzieli, jak np. grupa ochotników z Charybina i Szanghaju, którzy czasami nawet nie władali językiem polskim. Była w Brygadzie i grupa żołnierzy z Francuskiej Legii Cudzoziemskiej, którzy w momencie rozjeżdżenia pozostawili szeregi francuskie, by dalej walczyć o polską sprawę. Bardzo charakterystyczną cechą było to, że żaden z oddziałów Brygady nie usiłował nawiązać do tradycji któregokolwiek z pułków, jakie formowały się w Polsce po pierwszej wojnie światowej.

Jeżeli idzie o nastrój, któryby określał stosunek do służby wojskowej, to Brygada była oddziałem ochotniczym. Momentem bowiem, skłaniającym w głównej mierze do służenia ojczyźnie z bronią w ręku była nie świadomość powołania przez odpowiednią Komendę Uzupełnień do oddziału wojskowego, lecz pragnienie spełnienia swojego obowiązku, wynikającego z podstawowych uczuć obywatela i członka swego narodu.

### III

Dość znaczny procent żołnierzy, to byli ludzie którzy przeszli przez granicę węgierską czy rumuńską już po okupowaniu Polski. Przypatrzywszy się stosunkom istniejącym po wrześniu 1939, nie znaleźli oni innego sposobu realizacji swoich pragnień służenia ojczyźnie. Procent elementu ideowego był zatem w Brygadzie bardzo wysoki.

Z drugiej strony Brygada nie była czynna w rodzaju pospolitego ruszenia i nie miała charakteru oddziału powstanczego. Odsetek bowiem żołnierzy, którzy odbyli służbę wojskową w Kraju, jak też oficerów służby stałej był bowiem znaczny. Cała grupa oficerska i szarże miały formalne kwalifikacje w myśl naszych przepisów wojskowych.

Powstał z tego stop bardzo szlachetny - metal twardy, który potem wytrzymał wszystkie temperatury ognia walk, czy prób moralnych. W Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich znalazła się nieproporcjonalnie wysoka ilość oficerów dyplomowanych, Obdarzeni najwyższymi kwalifikacjami wojskowymi i obywatelskimi, potrafili sprostać zarówno w okresie organizacji Brygady - który to problem wybiegał daleko poza granice normalnych trudności - wszelkim wymaganiom, stwarzanym przez sytuację. Stworzyli oni trzon sztabu Brygady, który następnie stanowiąc znakomitą szkołę praktyki wojennej.

Obraz Brygady i jej duchowego oblicza nie byłby kompletny, gdyby nie wspomnieć o jeszcze jednym rysie charakterystycznym, który ją cechował. Duży procent żołnierzy - to inteligencja zawodowa, studenci uniwersytetów, nawet reprezentanci nauki. Twarda konieczność i warunki, w jakich Brygada się znalazła, przeprowadzały selekcję ludzi na stanowiska, w których przydatność głównie brana była pod uwagę. Ta inteligencja Brygady pogłębiała jej życie duchowe. Tworzyła z niej pod pewnym względem nie tylko oddział wojskowy, ale nawet ośrodek życia intelektualnego. Dzisiaj można już mówić o poezji czy nawet teatrze Brygady Karpackiej. Gdyby dziś zebrać utwory literackie, które osnuto na tle przeżyć Brygady Karpackiej, powstałby tom kilkusetstronicowy.

### IV

Wysoki procent inteligentów w szeregach powodował, że zasadnicze problemy, które nasuwały się każdemu Polakowi w związku z katastrofą wrześniową, były przedmiotem żywej dyskusji. Nigdy jednak krytyka czy dyskusja polityczna nie dały podstawy do osłabienia morale oddziałów Brygady, nie spowodowała osłabienia zaufania do dowódców. Dzisiaj okres organizacji Brygady przedstawia się w pamięci jej żołnierzy jako rozwiązywanie w pierwszym rzędzie trudności, związanych z formowaniem, szkoleniem, zaopatrzeniem i motoryzacją Brygady. Okres ten był jednak także okresem fermentu i ustalania się poglądów na zasadnicze polskie zagadnienia społeczne i polityczne. Zwłaszcza w początkowym okresie wspomnienia z niedawnej przeszłości oraz zmieniająca się sytuacja polityczna, narastanie zagrożenia wojskowego w Afryce Północnej, prowadziły do dyskusji, wymiany zdań i opinii. Poziom ich odbiegł daleko od tego wszystkiego, co by mogło dziać się w oddziałach wojskowych w czasach pokojowych. Wśród gromady inteligencji znalazła się spora liczba działaczy politycznych i społecznych, często radykalnych. Spora liczba dziennikarzy, znających od wewnątrz życie państwowe, w dyskusjach tych dawała oświetlenie, gruntowniejsze i bardziej wnikliwe, niż te, z którymi można się było spotkać w codziennym życiu.

### V

Trudności z tego okresu zostały pokonane dzięki osobistym walorom, sile charakteru, taktyce i mądrości Dowódcy Brygady. Potrafił on stworzyć wokół siebie atmosferę rycerskości, zrozumienia dla wad i przywar ludzkich, stosowania do sytuacji i jednostek ocen indywidualnych. Nie ubłagany dla siebie i innych, jeżeli idzie o interes służby, umiał zrozumieć słabości i potrzeby żołnierza, zastosować doskonały umiar w ocenie zjawisk, które na pozór mogłyby prowadzić do przesadnych wniosków. Spokój, trzeźwość w ocenie sytuacji, wzięcie się w położenie, w jakim Brygada się znajdowała w początkowych swoich stadiach, dały doskonałe wyniki. Jak to bardzo często bywa, wątpliwości i obawy, które miał każdy żołnierz Brygady, składał na konto wiary w Dowódcę. Nie mogąc niejednokrotnie znaleźć odpowiedzi na dręczące pytania, co przyszłość przyniesie, jak przyszła Polska wyglądać będzie, jaką zająć wobec rzeczywistości postawę, odwoływał się żołnierz do osoby, która musiała mu wystarczyć za sztandar, za program, która była mu uosobieniem całej racji walki na obcej ziemi.

Było to tym łatwiejsze, że Dowódca Brygady był w codziennym życiu postacią pełną czaru, skromności, powagi. Opinie wypowiedziane, podjęte decyzje były wynikiem zawsze przeżycia i przemyślenia. Przystępność Dowódcy Brygady rzeczowa, a nie w poszukiwaniu za łatwą popularnością, czyniły z niego człowieka drogiego każdemu, kto go bliżej poznał. Może najlepiej określili go proste słowa, wypowiedziane przez jednego z jego podkomendnych: "Generał ma zalety szarego człowieka". I te może właśnie elementy wpłynęły najbardziej zasadniczo na stosunek podkomendnych do Dowódcy.

### VI

Żołnierz Brygady nabrał specyficznych cech zewnętrznych. Pewna zuchowatość, może nieco wybujała duma oddziałowa, pragnienie przygód, oto oznaki, po jakich poznawało się "Karpacza" nawet na dystans. W oddziałach Brygady i jej spadkobiercy panował nastrój "choinkowy". Żołnierz Brygady nie lubił siedzieć na jednym miejscu. Wiecznie marzył o przestrzeni i o zdrowiu



motorze, któryby go niósł naprzód. Gdy tylko wypoczął trochę i przyszedł do siebie, po trudach długiej kampanii, zatęsknił do pustyni, gdzie nie ma przepustek, punktów kontrolnych, gdzie człowiekowi obrotom zawsze jest nieźle.

Gdy przekonał się, że nie ma perspektywy szybkiego ruszenia do akcji, szukał możliwości przeniesienia się do lotnictwa czy marynarki. By prędzej ruszyć na spotkanie nowej przygody. "Karpaczyk" rezygnował z możliwości awansu, z pozycji weterana w stosunku do mniej doświadczonych kolegów.

## VII

Brygada Karpacka nie reprezentuje jednolitego oblicza politycznego, nie wyznaje jednego programu. Przez cały czas jej trwania nie było w jej łonie człowieka, któryby się starał o nadanie jej charakteru siły politycznej. Brygada Karpacka była grupą obywateli, którzy szczerze i gorąco starali się zostać żołnierzami. Zrozumieli bardzo dobrze, że spory polityczne, programy rozbijają zwartość oddziałów. Nie było potrzeba gorącej duszy "Karpaczyka" innej więzi, jak dyscypliny i koleżeństwa. Do przekonania żołnierzy Brygady Karpackiej nie usiłowano trafiać momentem demagogii. Przekonania takie czy inne pozostały sprawą prywatną, a szacunek dla jednostki był podstawowym kryterium stosunków służbowych czy poza służbą.

Dzisiaj na polach bitew pustyni libijskich panuje cisza i tylko wiatr przysypuje ślady niedawnych zmagani, w których siły osi, siły obozu walki z ideałami kultury zachodniej usiłowały zadać cios śmiertelny przyszłości naszej i innych narodów cywilizowanych. W piaski pustynne wsiakła krew żołnierza polskiego, który tam nawiązywał alians serdeczny z innymi żołnierzami sławnej już dzisiaj VIII Armii. W ogniu, w walce z naturą, w tęsknocie za domem ojczystym i najbliższymi wykuwało się oblicze duchowe tej nielicznej stosunkowo grupy ludzi. Każdy żołnierz Brygady niósł ze sobą kapitał uczuć, których pozycja straty domu, rodziny powiększała się o stratę kolegów i przyjaciół, poległych na polu chwały. Ile te straty dla nich znaczyły pojmie ten, kto widział czy to pogrzeb Pieniążka, czy sierżanta Szymankiewicza, czy wielu, wielu innych, których bardzo często tylko okrucieństwo składano na cmentarzu twierdzy libijskiej. Wspólnym wysiłkiem jednak te straty przemieniły się w żywe siły, dzięki temu, że losy pozwoliły nadać sens poświęceniom i pracom, budując nadzieje na powrót, na ostateczne zwycięstwo.

Brygada Karpacka nie stworzyła obozu politycznego. Stworzyła jednak obóz ludzi, których poświęcenie własnych osiągnięć i ambicji na ołtarzu wspólnej Sprawy, podejmowanie się zadań nie z perspektywą korzyści jest nakazem moralnym. Żołnierze Brygady Karpackiej mogą należeć do różnych obozów, mogą mieć różne przekonania, ale zawsze wierzą w czystość intencji kolegów, którzy razem z nimi epopeję karpacką przeżyli, będą zawsze mieli szacunek dla uczciwego człowieka.

Kazimierz Grzybowski

--- ooo O ooo ---

### Śladami Zwycięstw Osmej Armii

/Na pobojuwiskach w Pustyni Zachodniej /

Jest to reportaż własny czasopisma "Parada", pióra Juliusza Mieroszewskiego, opublikowany w końcu pierwszej połowy 1943 r. - /Red. A.P. /

Mniej więcej na 70 kilometrze za Aleksandrią krajobraz pustyni ulega przemianom. Pojawiają się krzyże na grobach żołnierskich, zapory z drutu kołozastęgi ciągnące się daleko w głąb i tablice ostrzegawcze z napisem: Danger - Mines! /Niebezpieczeństwo - miny! /

Samochód nasz mija El-Alamein. Na maszcie powiewa Union Jack - wokół kilkanaście namiotów i na skrzyżowaniu asfaltowej szosy łączącej białą swych pasów angielski M.P., żandarm w czerwonej czapce. Tak jest dziś w tym El-Alamein, które dało swą nazwę wielkiemu zwycięstwu 8-ej armii. Od El-Alamein bierze swój początek klęska Niemców i Włochów w Afryce.

Po obu stronach drogi coraz więcej charakterystycznych niemieckich krzyży. Za El-Daba mijamy wielkie niemieckie cmentarze. Są wszystkie pedantycznie symetryczne, pod linię i pod sznurerek. Każdy grób "standaryzowany", według jednego schematu. Na Zachodniej Pustyni zobaczymy tych omonterzy jeszcze więcej.

Zbaczamy z asfaltowej jezdni na pustynię. Podziwiam zmysł orientacyjny naszego kierowcy, który bez chwili wahania obiera właściwy kierunek. Jedziemy przez ocean piaszczystych wydm i wzgórz. Mijamy schrony wykopane głęboko w piachu i obłożone starannie workami, pozycje artyleryjskie i rowy p.-lot. To już prawdziwe pobojuwisko. Dostrzegamy coraz więcej przedmiotów porzuconych w pośpiechu. Tu hełm stalowy - tam włoska peleryna, niemieckie banki na benzynę, kawałki żelaza, jakieś resztki polowego kózka. Pustynia staje się coraz wymowniejsza.

Gdy minęliśmy ostre wzniesienie, stanęliśmy oko w oko z pierwszymi włoskimi czołgami. Było ich trzy, zwrócone frontem ku zachodowi. Cios ugodził w nie, gdy w panice szukały ocalenia w ucieczce. Nie zatrzymujemy się jednak. Słońce dotyka już piasków - przed nocą musimy być na miejscu. Odwracamy głowy i patrzymy długo w nieruchome cieleśka czołgów, które ze swymi rozwalonymi wieżami widnieją w pustyni jak pomniki klęski.

Wokół jest straszliwie pusto i martwo. Jedziemy sceną dramatu, który zamarł. Poprzez zasnadaający zmrok patrzymy w pobojuwisko, które wydaje się być w biegu zatrzymaną historią.

Wiele mil dzieli nas od asfaltowej szosy. Nasz terenowy wóz rwie naprzód przez ten jednomyślny świat pustyni, gdzie wszystko jest tylko dala. Szybko zapada zmierzch. Jeszcze jedno łagodne wzniesienie i nagle załamuje się do nas czerwienią i życiem polska flaga, kopocząca na wysokim, wiotkim bambusowym maszcie. Na słupku wbitym w piasek tabliczka z napisem "Polish Recovery Unit". Daleko "gdzieś w Zachodniej Pustyni" zagubiony samotny polski obóz.

Porucznik G, oprowadza nas po swym miniaturowym obozie. Jest już od dwóch miesięcy w pustyni z małym oddziałem i poluje na włoskie czołgi.

- Takie polowanie odbywa się całkiem po prostu - odpowiada z uśmiechem. Wyjeżdżamy tym otwartym wielkim wozem terenowym w pustynię i szukamy czołgów. Każdą napotkaną maszynę badamy. Jeżeli jest mało uszkodzona, holujemy ją do obozu. Tu na miejscu otrzymuje potrzebny remont, poczym odchodzi do m. p. naszych jednostek pancernych.

Na wielkim placu przed namiotem dowódcy stoi 11 wielkich czołgów włoskich. Już wiele takich maszyn odeszło stąd na polskie m. p. gdzie służyć będą jako sprzęt szkolny dla naszych pancerniaków.

Podchodzimy bliżej. Wielki dźwig unosi właśnie motor z jednego z uszkodzonych czołgów. Starszy majster wojskowy, który jest czołgistą od pierwszej chwili powstania polskich jednostek pancernych, - barwnym językiem tłumaczy nam, co to właściwie jest czołg? Dowiadujemy się, że przed nami mamy średnie 14-tonowe czołgi włoskie o silniku Diesla. Na miejscu, gdzie stoi obecnie polski obóz, znajdowała się kilka miesięcy temu wielka włoska stacja naprawy czołgów. Niemcy i Włosi cofali się w takim pośpiechu, że zostawili wiele cennego sprzętu, między innymi fabrycznie nowe silniki czołgowe w zaplombowanych skrzyniach. Te silniki wmontowuje się obecnie w uszkodzone czołgi.

Wokół ciągną się pobojoiska. Na pewnych odcinkach przypomina to mieszkarnie, przez które przeszedł Burzan. Miejsca, gdzie stały namioty, rozpoznaje się z łatwością. Wszystkie paliki tkwią w ziemi. Na piasku walają się mundury, hełmy, paski, ryki, plecaki i tysiące przedmiotów codziennego użytku. Nieco dalej bieleją kartki jakiejś włoskiej książki mundurowej. W jednym ze schronów widziałem leżący na paczce niedopisany list niemieckiego żołnierza, w innym podniosłem z ziemi faszystowską legitymację włoską. A nad tym wszystkim na plan pierwszy wybijają się amunicja. Jest jej pełno nakażdym metrze kwadratowym - potykamy się na niej co krok. Oglądamy wielkie schrony wypełnione po brzegi skrzyniami z amunicją do dział, granatami, pociskami do karabinów i cekaemów. Amunicja wszelkiego typu zasłane są obozy porzucone przez wroga.

Zyje się tu na "włoszczyźnie i na niemożyźnie"... Samochody chodzą na niemieckiej benzynie lotniczej. Na obiad dostaliśmy dobry kapuśniak z włoskimi konserwami mięsnymi, w ruchu są dwa włoskie motocykle, a nocleg gościnnie dowódca przygotował nam na zdobycznych niemieckich łóżkach polowych.

W tym wszystkim jest mocny nastrój zwycięstwa i przewagi. Pustynia nie ukrywa - Niemcy i Włosi uciekali stąd w panice, w popłochu, na łeb na szyję. "Uciekali"... to słowo powtarza niemy gestem każdy porzucony przez nich przedmiot.

Burza piaskowa z każdą chwilą przybiera na sile. Poprzez rdzawo szary тумan unoszący się w powietrzu przeliera miedziane słońce. Piasek sypie w twarz. Widoczność mała. Nasz kierowca czuje jednak pustynię i trzyma się wiernie właściwego kursu.

Po godzinie jazdy zarysowały się przed nami potężne sylwety czołgów. W mroku burzy wyglądały zdaleka jak legendarne smoki skłębione w walce.

Byliśmy na wielkim cmentarzysku maszyn bojowych. Stało ich tu kilkanaście w różnych pozach zamarle w ruchu. Podchodzimy do pierwszego. Jak wszystkie, tak i ten zwrócony jest frontem ku zachodowi. Obłożony jest workami z piaskiem tak, że kierowca jechał zupełnie na ślepo, jedynie według wskazań dowódcy. Wieża czołgu kilkakrotnie okręcona gąsienicą. Nigdzie nie widać śladu uszkodzeń. Otwieram boczną klapę i zrozumiałem wszystko.

Wnętrze jest czarne, tak czarne, jakby wykute w węglu. Na siedzeniu kierowcy jakas bezkształtna masa. Ze strzelca została tylko bryła czarno-brunatnej mazi, przyklejona do bocznej ściany. Kleisty popiół i małe kawałki osmolonych kości, to reszta załogi.

Dramat jaki tu się odbył, trwał krótko. Pocisk trafił w skrzynię z amunicją. Nastąpił wybuch i temperatura, w której stopiły się części aluminiowe. Czołg na skutek wybuchu amunicji i motoru stracił swą barwę ochronną i przybrał kolor jasno wiśniowy.

Sąsiedni czołg rozbity jest chyba bombą lotniczą. Wieża jego leży w odległości kilkunastu kroków, pocięta jak zużyta puszką z konserwy.

Idziemy dalej. Co kilkanaście metrów włoski czołg - wszystkie zwrócone frontem ku zachodowi. Ten rozłupany jak pniak drzewa bombą, tamten trafiony pociskiem artyleryjskim, inny wiśniowymi rumieńcami na opancerzeniu melduje o tym, co zaszło w jego wnętrzu. Nie otwieramy klap. Wiemy, co to oznacza.

W rdzawo-rudym świetle burzy piaskowej wygląda to pobojoisko groźnie i niesamowicie. Oto kulisy i strzępy dekoracji widowiska, o jakim w lakonicznych słowach mówiły komunikaty z walk na zachód od El-Alamein. Straszliwe musiało być uderzenie 8-aj armii - miażdżące i niepodziewane.

Wsiadamy w samochód. Smugi pyłu niesionego przez zamieć przysłaniają niebawem pobojo-wisko czołgów.

Messerschmitty, Junkersy, Heinkel, transportowce, bombowce - dziesiątki samolotów ze swastykami na ogonach i czarnymi krzyżami na kadłubach. Przeszło trzy lata czekałem na taki kojący "pejzaż"! Lotnisko jedno za drugim z podziemnymi hangarami, ze składami benzyny lotniczej, z warsztatami reparacyjnymi. Oczu nie mogę oderwać od tych porąbanych, zestrzelonych, niemilosierdzie zmasakrowanych Messerschmittów i Heinkelów, od tych zniechędzonych swastyk wdeptanych nieubłagane w piach pustyni.

Tu musiała być udana "próba generalna" końca świata. Stoimy przed jednym z myśliwców przepołowionym dosłownie przez pół. Na ziemi, wśród zwału żelaza, szkła i aluminium wala się pas od spadochronu. Podnoszę go i odczytuję wyraźnie napis: "Tag der Herstellung: 8 Marz 1941 - Herstelle: Schroeder u. Co.". Obok pieczęć ze swastyką. Sprzęt jak widać, jest nowy, zapasy mob. dawno się wyczerpały.

Objężdżamy lotnisko sycąc z rozkosza nasze głodne polskie oczy klęską niemiecką. Zabawnie wygląda wielki Heinkel leżący na "plecach" ze śmigłem skręconym w trąbkę. Wiatr obraca koła podwozia i szarpie strzępami poobrywanej blachy. Kilka maszyn stanęło "na głowie", a swastyki na ich zadartych ogonach widnieją z dala nauragowisko Niemcom i nęradość nam.

Oglądamy samoloty zbombardowane w hangarach. Atak przyszedł tak nagle, zaskoczenie było tak całkowite, że na nic nie było czasu. Lotnisko jest gładkie jak stół. Nasz samochód na niemieckiej benzynie lotniczej robi 100 km na godz. Mijamy w pędzie zdeformowane sylwetki maszyn. Rozniesione dosłownie schrony, zwały beczek i sprzętu wszelakiego rodzaju. Wielki transportowiec holenderskiego pochodzenia stoi z rozplatanym ogonem. Obok niego myśliwiec spalony tak doszczętnie, że tylko jego osmolony szkielet dygocze i dzwoni w podmuchach burzy.

Wiatr dmie z taką siłą, że kolega nasz rysownik nie może utrzymać w ręce szkicownika. Wyskoczył z samochodu i umieścił się w kabinie jednego z mniej zniszczonych Junkersów. Nie chce wyjeżdżać się z tych cmentarzy Luftwaffe. Trudno napatrzeć się do syta tej klęsce Niemców i temu wspomniałem w swej milczącej groźbie zwycięstwu Brytyjczyków.

Juliusz Mieroszowski

--- ooo 0 600 ---

### Z Wrześniowych Dni

Podajemy poniżej w skróceniu opowiadanie St. Spp Szarzyńskiego, zamieszczone w nr 1/427 z dn. 15 I 44 czasopisma londyńskiego "Skrzydła", a napisane na podstawie relacji kpt. B. /Red. A.P. /

Zamaskowane samoloty nocowały w cieniu drzew. Dowództwo 24 eskadry bombowej kwaterowało we dworze, załogi w szkole. Wieści z frontu były krzepiace. Niemcy ponosili wielkie straty w żołdaczach, samolotach, a nadewszystko w ludziach.

W eskadrze mówiono coś o bombardowaniu. Zgadywano, jaki cel i które załogi polecą. Około 10-ej przyszedł rozkaz. Na Częstochowę idą niemieckie zmotoryzowane kolumny. Bombardować z niskiego pułapu. Podwieziona bomby. Setki pod skrzydła - pięćdziesiątki w kadłub. Załogi wciągają kombinezony, szalki, hauby. Obserwatorzy przeglądali mapy. Wyprawę sześciu maszyn miał prowadzić porucznik Jan Bzura. Trudno było określić, jakimi drogami idą te niemieckie kolumny. Rozkaz nie wspominał o tym nic, mówił tylko, że na północo-zachód od Częstochowy i że cel jest prawdopodobnie chroniony przez osłonę myśliwską.

Bzura ponumerował wszystkie drogi w rejonie celu i zdecydował się wybrać jeden samolot na rozpoznanie. Zadanie: rozpoznać cel i podać przez radio numer drogi, po której posuwają się Niemcy. Na to zadanie wystartował z załogą por. obs. Raszkowski. W kilka minut po nim startowało kolejno 6 obciążonych bombami Karasi. Pierwszy startował Bzura z doskonałym pilotem por. Siewierskim i strzelcem kapr. Pawlakiem. Obciążona bombami maszyna oderwała się ciężko i przepłynęła nad czubkami drzew parku. Za nią poszła druga, trzecia i wreszcie ostatnia.

Był to pierwszy bojowy lot. Długie lata ćwiczeń, wojskowej szkoły, ba, od dzieciństwa wchłanianych legend, tradycji, nakazów, urabiały go do tego, by teraz najlepiej jak tylko można wykonać ten bojowy rozkaz.

Uczucie, którego doznawał, było dalekie od strachu. Raczej była to trema, wielka trema, czy aby wszystko pójdzie tak jak powinno.

Wiedział, jak trudno jest trafić w cel tak wąski, jakim jest szosa. Trzeba go brać naukos, pod kątem, ale pod kątem niezbyt wielkim, bo w przeciwnym razie najwyżej 2 bomby dadzą efekt, a reszta pójdzie na marne. Poza to należało znaleźć cel od razu, bo myśliwcy mogliby wszystko udaremnić. Poto poleciał Raszkowski, ale czy aby Raszkowski czego nie pokręci i czy, co najważniejsze, będzie można nawiązać z nim łączność.

- Próżawice pod nami - zameldował pilot.

Maszyna położona w lekki wiraż okrążyła miasto.

- Trzeba będzie zrobić ze dwie rundy, zanim tamci dołączą - pomyślał Bzura. Chciałby, żeby to było już przedziej. Każda minuta zwłoki wydawała mu się niezmiernie cenna. Idąca z tyłu maszyna dołączyła do lewego płata i weszła w rundę razem z maszyną Bzury. Wkrótce potym dołączyła trzecia. Należało jeszcze czekać na uformowanie się drugiej trójki. Do celu mieli iść szykiem zwartym, co w znacznej mierze wzmacniało obronę przed myśliwcami. Nad celem mieli się rozejść, bombardować każdy na własną rękę, większe zgrupowania i tuż nad ziemią, lotem koszącym, wracać na lotnisko.

Samoloty szły ciasno, skrzydło w skrzydło. Z mapy wynikało, że najdalej za dziesięć minut powinno być już widać Częstochowę.

- Przed nami chmury, pułap jakieś 1300 - rozlegał się głos pilota.

Bzura spojrsał w kierunku lotu. Zdawał się ciągnąć się wał chmur. Była to doliczność o tyle dobra, że w razie czego było się gdzie schronić przed myśliwcami.

Należało spróbować nawiązać łączność z Raszkowskim. Bzura włączył radio i przekręcił pokrętka aż wskaźnik pokrył się numerem częstotliwości. W słuchawkach rozległy się trzaski i wyraźny głos mówcy, "Achtung, Achtung" i jakieś słowa po niemiecku.

Inne fale były zajęte również. Wszędzie twarde niemieckie słowa przekazujące rozkazy operacyjne niemieckim jednostkom na ziemi i w powietrzu. Mała selektywność aparatu uniemożliwiała wyeliminowanie tych rozlicznych wrogich głosów, zalewających przestrzeń.

Było w tem coś groźnego. Bzura przekręcał pokrętkę małymi ruchami, starając się uchwycić wyznaczoną falę. Upływały minuty i kiedy już zniechęcony chciał zrezygnować z beznadziejnych prób, usłyszał głos wychodzący jakby z głębi, z za trzasków i niemieckich głosów: uwaga 24, uwaga 24, mam zablokowane stery, ładuję, uwaga numer... Tu głos zapadł się i znów było słychać tylko twarde niemieckie słowa.

Bzura włączył mikrofon na nadawanie i wołał: - uwaga 24, uwaga 24, który numer powtórzyc... później znów: uwaga 24, uwaga 24, powtórzyc numer celu, numer celu.

W dali zarysowały się przedmieścia Częstochowy. Pułap chmur schodził tu do 800 m. Trzeba było schodzić.

- Co mu się u diabła stało, żeby tylko odrazu wyjść na te kolumny - myślał Bzura, porównując mapę z przesuwanym się w dali terenem.

Przechodzili nad skrajem miast. Na północo zachód w stronę granicy niemieckiej szły dwie szosy, które w jednym miejscu schodziły się razem, tworząc widły.

Nagle Bzura ujrzał cel. Obu szosami posuwały się ciemno zielone plamy czołgów i samochodów. Szły lańcuchem gubiącym się hen, poza zasięgiem wzroku, jakby jakieś owady ciągnące na swoją tajemną wyprawę. W widłach szos stały kolumnami, w równych odstępach, bezpieczne jakby w oczekiwaniu na paradę, czołgi, samochody, ciągniki, jeszcze działa. Pomalowane na kolor ciemno zielony w plamy szare i czarne zlewały się niemal z otoczeniem.

Teraz zadanie miał każdy wykonać sam i sam wracać.

Samolot Bzury schodził piką w dół, pilot naprowadzał na cel pewną ręką. Bzura wlepił oczy w celownik i czekał. Powoli nadchodziła szosa i zapchane czołgami widły. Poprawka na wiatr i jedno rzucone pilotowi: - trochę w lewo - później nie wiedzieć kiedy palce same nacisnęły na zwalniacze i bomby poleciały w dół. Gejzery czarnego dymu i wyrzuconej ziemi buchnęły rzędem jeden za drugim, poprzez ten natłok płamistych żuków oczekujących w porządnym szyku na swój czas do marszu. Wzdłuż drogi wyrosły nowe gejzery wybuchów bomb drugiego samolotu. Na dole ludzie jak mrówki wysypali się z drogi na pola. Karabin strzelca rozegrał się długimi seriami, smagając wiązankami kul rozbiegło mrowie.

- Jeszcze mamy dwie bomby, schodzimy - rzucił pilotowi.

Pod samolotem przesuwała się wstążka szosy, coraz bliższa, coraz bliższe samochody, czołgi, działa i zielone figurki w dużych kopulastych hełmach, biegające bezradnie, w popłochu.

Cel wyrósł niespodziewanie. Nawrócił na niego pilot bez rozkazu, sam. Bzura przywarł do celownika: koło murowanego domu tuż przy szosie, nabite samochodami podwórko i tłum żołnierzy z zadartymi do góry twarzami. Te obrócone w górę twarze ostro odbijały swoją różowością od bezbarwności tła, było ich dużo, były stłoczone w gromadki po kilkanastu, po kilkadziesiąt.

Palce nacisnęły na zwalniacze. Bomby ciężko oderwały się od skrzydeł i popłynęły w dół. Żeby w cel, żeby w cel, o Boże - szeptał półprzytomnie Bzura. Dwa potężne skłupy ziemi, cegieł, dymu, części samochodów i poszarpanych ciał buchnęły w górę przyskaniając wszystko.

Bzurę już teraz nic nie obchodziło, czuł tylko wzbierające przemożne zmęczenie. Nie wiedzieć jak zasnął. Obudził się na chwilę tuż nad lotniskiem i znów zasnął. Dopiero kiedy samolot uderzył kołami o ziemię, rozbudził się na dobre. Czuł się szczęśliwy jak mało kiedy.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

Inwazja - słowo, odmieniane we wszystkich przypadkach niezliczoną ilość razy, wymawiane przez jednych z niecierpliwym oczekiwaniem, z nadzieją na wyzwolenie, przez innych z rosnącym zdenerwowaniem, ze strachem przed zbliżającą się nieullaganie przyszłością - stało się wreszcie faktem. W nocy z 5 na 6 bm. siły alianckie podjęły natarcie na twierdzę Hitlera od strony "Wąłu Atlantyckiego". Nie trzeba dowodzić, że ten prolog nowego i ostatniego etapu wojny ma znaczenie polityczne o wielkiej doniosłości. Niesie rozstrzygnięcie szeregu zagadnień starych, stwarza nowe. Trudno je dziś przewidzieć, czy określić. Jedno wszakże wymaga już teraz jak najmocniejszego podkreślenia.

Ten zwrotny moment każe nam wydobyć z siebie maximum zimnej krwi i opanowania, każe tłumić szkodliwy entuzjazm, sprowadzający psychiczne rozbrojenie, śledzić z najwyższym spokojem, na jaki nas stać, rozwój wydarzeń, aby móc rozróżniać fałszywe alarmy od rzeczy istotnych, aby rozkaz działania, który w odpowiedniej chwili nadejdzie, zastał nas w pełni przygotowanych.

Za wcześnie jeszcze na analizowanie aspektu politycznego inwazji. W chwili pisania przeglądu nie posiadaliśmy źródłowych, wyczerpujących informacji o największej sensacji ub. okresu, obfitującego w wydarzenia pierwszorzędnego wagi. Zdobyć prem. Mikołajczyka w St. Zjednoczonych, narady w Londynie nad projektem warunków pokoju dla Niemiec i w Waszyngtonie nad planem organizacji powszechnego bezpieczeństwa - oto wielkie pozycje, otwierające dziesiąty miesiąc piątego roku wojny.

Wizyta prem. Mikołajczyka w USA. Wiceminister spraw zagranicznych St. Zjednoczonych Stettinius podczas pobytu w Londynie w trakcie konferencji z prem. Mikołajczykiem zaprosił szefa rządu polskiego do złożenia oficjalnej wizyty w Białym Domu, dla omówienia z prez. Rooseveltem szeregu aktualnych zagadnień europejskich, w pierwszym rzędzie bezpośrednio dotyczących Polski. Jasnym jest, że w Waszyngtonie po rozmowach prem. Mikołajczyka, który przybył do stolicy USA dn. 5 bm., poczesne miejsce zajmują dwa zagadnienia: konflikt polsko-sowiecki oraz plan organizacji pokoju, opracowywany obecnie przez rząd amerykański.

Departament stanu - jak zakomunikował prasie min. Stettinius - nie wystąpi z nową propozycją lub formułą zlikwidowania zatargu między Rządem i ZSRR. Zatem rozmowy opierać się będą z jednej strony na wyrażonej w swoim czasie gotowości rządu USA do pośredniczenia między nami a Moskwą, z drugiej na propozycjach polskich, które przedłoży prem. Mikołajczyk. Z wywiadu, udzielonego przez p. premiera w przeddzień wyjazdu z Londynu dziennikarzowi "Manchester Guardian", wynika, że propozycje te nie uległy od stycznia r. b. zmianie. Treść wywiadu podajemy na str. 3-ciej niniejszego numeru A.P.

Prace nad prwskim bezpieczeństwem świata. Waszyngton prowadzi ostatnio prace nad projektem międzynarodowej organizacji pokojowej. Projekt, naszkicowany przez departament stanu, został przedłożony specjalnej komisji Kongresu, złożonej z przedstawicieli demokratów i republikanów. Po zaaprobowaniu go przez komisję minister Cordell Hull przeprowadził konsultację z ambasadorami: brytyjskim, sowieckim i chińskim. W myśl sugestii Mołotowa, wyrażonej na konferencji ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw w Moskwie w listopadzie ub. roku, dalszym etapem pracy nad projektem organizacji bezpieczeństwa ma być konferencja "wielkiej czwórki" w Waszyngtonie, poświęcona uzgodnieniu projektu z poglądami poszczególnych rządów.

Wedle amerykańskich informacji prasowych, plan, opracowywany przez rząd St. Zjednoczonych, opiera się na zasadzie t. zw. rotacji. Rada Międzynarodowa składała by się z przedstawicieli USA, W Brytanii, ZSRR i Chin oraz trzech lub czterech przedstawicieli państw mniejszych, wybieranych kolejno przez ogólne zgromadzenie narodów zjednoczonych na określony okres czasu. Zgromadzenie składało by się ze wszystkich 35 państw obozu Narodów Zjednoczonych. Piecza nad bezpieczeństwem powszechnym i egzekutywa, opierająca się na sile zbrojnej "wielkiej czwórki", spoczywałaby w rękach Rady Międzynarodowej. Informacje te znalazły częściowe potwierdzenie w oświadczeniu Hulla, który kategorycznie zapewnił, że mniejsze państwa będą reprezentowane w międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa.

Oświadczenie Hulla zostało wywołane ostrą krytyką projektu ze strony holenderskiego ministra spraw zagranicznych van Kleffensa. Przemawiając w Londynie w imieniu mniejszych państw, van Kleffens zapowiedział, że złożenie spraw świata powojennego w ręce czterech mocarstw nie może liczyć na poparcie państw mniejszych, które "odczuły jarzmo wojny w najmniejszym stopniu, a częstokroć w znacznie większym niż wielkie mocarstwa". Stąd też jest rzeczą zrozumiałą, że powinny one mieć głos przy rozstrzygnięciu spraw, mających na celu zapobieganie wojnom. Stanowisko ministra holenderskiego jest słuszne i przez nas podzielane, gdyż sprzeciwia się prawnemu usankcjonowaniu faktycznej przewagi wpływów wielkich mocarstw na niekorzyść państw mniejszych, ich hegemonii nad światem.

Mimo naszego krytycznego stanowiska wobec samego meritum projektu, z zadowoleniem trzeba powitać wystąpienie St. Zjednoczonych w roli aktywnego organizatora przyszłego pokoju. Dowodzi to bowiem, pomijając wszelkie koniunkturalne momenty polityki wewnętrznej USA, że Ameryka Północna zdecydowanie porzuca izolacjonizm. St. Zjednoczone ani teraz, ani w przyszłości nie mogą pozostać na uboczu wobec doniosłych zagadnień, dotyczących całej kuli ziemskiej - oświadczył p. Devey, kandydat na prezydenta z ramienia partii republikańskiej - gniazda izolacjonizmu amerykańskiego.

Rzym uwolniony. Wkroczenie wojsk alianckich do Wiecznego Miasta posiada duże znaczenie polityczno-prestizowe. Nic tu nie pomogą niemieckie volty propagandowe. Fakt pozostaje faktem

Pierwszą konsekwencją wstąpienia aliantów do Rzymu była abdykacja króla Wiktora Emanuela III. Zgodnie z zapowiedzią, złożoną dn. 12 kwietnia, Wiktor Emanuel podpisał dekret abdykacyjny, w którym przekazał swą władzę następcy tronu, ks. Humbertowi, jako regentowi państwa. Umożliwi to dalszą normalizację stosunków między aliantami i rządem włoskim. W angielskich kołach politycznych panuje przeświadczenie, że marsz. Badoglio zachowa kierownictwo rządu do czasu całkowitego uwolnienia terytorium Włoch od nieprzyjaciela.

NA OBCYZNIE

Echa Kongresu Polonii Amerykańskiej

Kongres Polonii Amerykańskiej w Buffalo, który zakończył swe obrady w dn. 30 V br., był niecodziennym wydarzeniem w życiu USA, a dla sprawy ogólnopolskiej ma on szczególnie doniosłe znaczenie ze względu na powzięte uchwały, dające wyraz zgodnej woli i dążeń 5 milionów obywateli USA pochodzenia polskiego.

Spośród prac Kongresu na specjalną uwagę zasługuje uchwalenie memoriału do prez. Roosevelta z wezwaniem, aby nie zgodził się on na żaden kompromis, który nie dałby się pogodzić ze słusznymi prawami Polski i z zasadami Karty Atlantyckiej, co zagrażałoby nie tylko sprawie polskiej, ale również sprawie pokoju świata /treść memoriału podamy w następnym numerze A.P. /, Ponadto Kongres ogłosił "Orędzie do Walczącego Kraju".

O postępach i osiągnięciach Polonii USA świadczy uchwalenie statutu, określającego w 7-miu punktach cele dalszej działalności, przyczem postanowiono wyłonić stałą reprezentację Polonii z siedzibą w Waszyngtonie. Kongresy Polonii zwoływane być mają co 4 lata.

Orędzie Kongresu do Walczącego Kraju

"Bracia! Jesteśmy związani z Wami nie tylko przez pochodzenie i pełną chwałę przeszłość, lecz także przez wspólną walkę o przyszłość. Jesteśmy świadkami tego, jak wiele zawdzięczają Wam nasze umiłowane Stare Zjednoczone. Wiemy, że gdyby nie Wasza ofiarność i bohaterstwo, które okazaliście, stawiając meżnie czoło dwóm potęgom militarnym, wojna mogłaby się potoczyć inaczej i niewątpliwie ogarnęłaby nasze ogniska domowe. Jesteśmy świadkami tego, jak wiele świat Wam zawdzięcza w walce przeciw tyranii niemieckiej.

Sumienie nasze żąda od nas, abyśmy zrobili wszystko, co leży w naszej mocy, aby obronić Polskę przed ponownym rozbiorem i niewolą. Los Polski jest probierzem wspólnego zwycięstwa. Jeżeli Wasze największe ofiary i cierpienia będą zapomniane, wojna skończy się nie zwycięstwem, lecz klęską wszystkich demokracji.

Dlatego też my, Amerykanie pochodzenia polskiego, w głębokim poczuciu wypełnienia naszego publicznego obowiązku i w zrozumieniu losu wszystkich narodów, miłujących wolność, przesyłamy Wam Bracia w Walczącym Kraju nasze uroczyste zapewnienia, że stosownie do naszych praw i w miarę naszych sił będziemy walczyć o amerykańskie ideały, wyrażone w Kartie Atlantyckiej, o uznanie prawa przed siłą, oraz by zasady te znalazły swój wyraz w odpowiednich zobowiązaniach na rzecz równości wszystkich wolnych narodów, na rzecz świętości traktatów, na rzecz uznania poświadczeń, na rzecz zadośćuczynienia krzywdom przez tryumf sprawiedliwości, na rzecz zwycięstwa demokracji, na rzecz bezpiecznej przyszłości świata i na rzecz bezpieczeństwa Ameryki. Urzeczywistniając te zasady, świadomi jesteśmy, że wszędzie i zawsze będziemy walczyć o nietykalność terytorialną, wolność i niepodległość Polski. Tak nam dopomóż Bóg!"

--- ooo 0 coo ---

ARMIA KRAJOWA

"W prasie politycznej ukazała się wiadomość, że w związku z przygotowaniami do włączenia N.S.Z. do A.K. działa w Londynie misja wojskowa N.S.Z. przy Naczelnym Wodzu. Dowództwo A.K. komunikuje, że żadna taka misja przy naczelnym wodzu nie działa, natomiast w ciągu zimy 1944. 2-ech wysłanników N.S.Z. dotarło do Londynu".

Komunikat nr 11 Dowództwa A.K. z dn. 7 VI 44 r. - Na W i l e Ń s z c z y Ź n i e. W związku z próbami sterylizowania ludności polskiej na wileńszczyźnie przez oddziały litewskie, będące w służbie niemieckiej - została przeprowadzona akcja odwetowa przeciwko tym oddziałom litewskim, które dopuściły się mordów na ludności polskiej - palenia wsi i napaadów na nasze oddziały, a mianowicie: 3 V w rej. Oszmiany nasze oddziały part. rozbiły doszczętnie 2 komp. litewskie, które spaliły polską wieś i mordowały jej ludność. 8 V nasza 6 brygada part. napadnięta w rej. Ojkszyszek przez litewski baon SS stoczyła z nim pomyślną walkę. W nocy z 13 na 14 V w rej. Murwanej Oszmianki został doszczętnie rozbity i rozbrojony litewski baon za znęcanie się nad ludnością polską. Jeńców litewskich w ilości 300 po rozmundurowaniu i odpowiednim pouczeniu zwolniono. Dnia 9 V w zasadzkach na szosach Lidzkiej i Oszmiańskiej zatrzymano kolumny samochodowe eskortowane przez samochody pancerne. Po krótkiej walce i zadaniu Niemcom strat w zabitych w tym 2-ech oficerów/i rannych-wycofano się bez strat.

W N o w o g r o d z y Ź n i e. Zśród wielu akcji bojowych, w których zadano nieprzyjacielowi większe straty - na szczególne wyróżnienie zasługują następujące: Dn. 15 V komp. I/77 p. p. zaskoczona w rej. st. Rożana przez silny oddział niemiecki uderzyła na nieprzyjaciela zmuszając go do odwrotu. Zdobyto 8 RKM, 20 kb. Nieprzyjaciel stracił 32 zabitych i 21 rannych. W nocy z 18 na 19 V baon 77 p.p. zajął przejściowo miasto Ejszyszki po pokonaniu garnizonu niemieckiego. W nocy z 20 na 21 V komp. II-77 p.p. opanował m. Raduń, zdobywając szturmom bunkry i koszary żandarmerii niemieckiej. Załoga Flugwache w sile 14 ludzi poddała się. Zdobyto 3 ckm, 7 rkm, większą ilość amunicji, radiostację i 32 wozy materiału wojennego.

## N a r e s z c i e ! ...

Wielka inwazja Sprzymierzonych na kontynent europejski, mająca na celu oswobodzenie narodów, ujarzmionych przez Niemców, stała się wreszcie faktem dokonanym. Dn. 6 VI o świcie armie alianckie rozpoczęły lądowanie na północnym wybrzeżu Francji.

Nie trzeba wielkich słów, bo i nie wystarczą żadne słowa, aby wyrazić wzruszenie i dźwignięcie się na duchu, jakie narodowi polskiemu przyniosła długo, długo oczekiwana wieść o szturmie generalnym, który skruszyć ma zapory hitlerowskiego więzienia i przywrócić nam swobodę.

W ciągu potwornych pięciu lat piekła hitlerowskiego walczyliśmy i czekaliśmy wytrwale na tę chwilę, doznając najpotworniejszych cierpień i strat. Dlatego fakt rozpoczęcia na zachodzie decydujących działań, w których i nasze, polskie formacje biorą udział, niosąc nam wolność, - pobudza w najwyższym stopniu nasze nadwątlone siły, krzepi naszą wolę dalszego trwania i dalszej walki aż do ostatecznego zwycięstwa.

Z dotychczasowego przebiegu wstępnych działań inwazyjnych nie można jeszcze wysnuwać szczegółowych wniosków co do ich dalszego przebiegu. Doświadczenia tej wojny nakazują nam powściągliwą ocenę faktów i zalecają liczyć się raczej z trudnościami, jakie napotkać mogą działania inwazyjne przed osiągnięciem ostatecznego sukcesu.

W każdym razie podjęcie i pomyślnie zapoczątkowanie inwazji pozwala nam na obiektywne stwierdzenie następujących faktów:

1/ Niezdobyta "twierdza europejska" Hitlera jest już dziś kompletnie ośmieszonym blufem. Wszelkie "wały" i "linie", którymi próbowano straszyć Sprzymierzonych i ludzi naiwnych Niemców, nie mają decydującego znaczenia. Świadczą o tym zarówno ostatnie wydarzenia, jak i niedawne zwycięskie walki we Włoszech.

2/ Fakt podjęcia inwazji Sprzymierzonych na wybrzeżu Francji dyskredytuje możliwości militarne Niemiec, które u szczytu swych zwycięstw w tej wojnie w r. 1940 przegrały bitwę o W Brytanię i musiały się wyrzec awanturnych planów wylądowania na wyspach brytyjskich.

3/ Inwazja na kontynent wraz z ostatnimi sukcesami Sprzymierzonych we Włoszech rozprasa ostatecznie legendę o "niezwyciężalności" oręża niemieckiego, legendę, która zdecydowanie gasnąć zaczęła od czasu klęski nad Wołgą i w Afryce, poprzez dalsze wypadki w Tunisie, na Sycylii, w południowej Italii itd.

4/ Inwazja na kontynent świadczy, że siły militarne Sprzymierzonych, którzy długo, lecz planowo i konsekwentnie przygotowywali się do decydującej rozprawy, - są już na poziomie dostatecznym do niezawodnego wymierzenia ciosu i że na ten cios zdecydowano się wreszcie.

--- ooo O ooo ---

## Musimy trwać po żołniersku

Wypadki wojenne dni ostatnich, zapoczątkowane zwycięstwem Sprzymierzonych we Włoszech przy wspaniałym udziale formacji polskich, a uwieńczone zdobyciem Rzymu i rozpoczęciem generalnej inwazji, - wywołały wśród społeczeństwa polskiego falę zrozumiałej radości i ożywienia. Jest to zjawisko ze wszech miar korzystne, tak potrzebne dla ogólnego podniesienia na duchu narodu.

Jednak sposób uzewnętrzniania radosnych wzruszeń budzić musi w naszych warunkach zastrzeżenia i obawy. Wyczerpani nerwowo, trudniej panujemy nad odruchami naszych uczuć i mniej krytycznie oceniamy nasze fatalne położenie okupacyjne, które przecież ciągle jeszcze musimy mieć na uwadze, jeśli chodzi o nasze postępowanie i zachowanie się codzienne.

Mnożą się wypadki, że osoby i środowiska bardziej pobudliwe i nieopanowane uzewnętrzniają swą radość w postaci głośnych uwag i komentarzy, wypowiedzianych wobec osób nieznanomych, a nawet w postaci mniej lub więcej głośnych manifestacji, jak śpiewów, okrzyków i td. - Mamy już do zanotowania szereg nieszczęsnych faktów, gdy podobny brak ostrożności zakończył się tragicznie aresztowaniami, a co gorsza, wynikłymi stąd, porażkami na różnych odcinkach pracy podziemnej.

Pamiętać musimy w każdej okoliczności, że gestapo pracuje bez wytchnienia i że nawet w obliczu ostatecznej klęski niemieczyny będzie dla nas groźne i bezwzględne. Nie ulega też kwestii, że obecne radosne nastroje wśród Polaków są przez gestapo śledzone i wykorzystywane.

Musimy pamiętać, że:

1/ Do ostatniej chwili zmagania mamy zachować spokój i opanowanie wewnętrzne, które zapewni nam przewagę nad wrogiem i obroni przed czyhającym na każdym kroku nieszczęściem.

2/ Radosne, długo oczekiwane fakty nie mogą przesłaniać nam świadomości oczekujących nas jeszcze trudów, walk i doznań.

3/ Nie wolno nam pozwalać sobie na samowolne odruchy i poczynania w walce z okupantem natomiast obowiązkiem naszym jest karność i posłuszeństwo względem rozkazów i wskazań Władz Polskich, które w odpowiednim czasie dadzą hasło do ostatecznej rozprawy z okupantem w kraju.

Hasła tego musimy czekać cierpliwie, spokojnie po żołniersku!

--- ooo 0 ooo ---

#### OSTATNIE WIADOMOSCI

Komunikat nr 1 K.G. Alianckich Sił Inwazyjnych z dn. 6 VI 44 r. donosi: "Dziś o świcie armie alianckie, pod d-twem gen. Dwight Eisenhowera rozpoczęły lądowanie na pnc. brzeżu Francji. Jednostki morskie, wspierane przez silne zespoły lotnicze, wysadzały na ląd oddziały armii lądowej. Całością wojsk alianckich przeprowadzających operacje desantowe dowodzi gen. Montgomery. W skład tych sił wchodzi oddziały brytyjskie, amerykańskie i kanadyjskie".

Radio londyńskie dn. 7 VI o godz. 6 m. 20 donosi: Operacje inwazyjne rozwijają się zadawalająco. Prem. Churchill składał dn. 6 VI Izbie Gmin dwukrotnie wyjaśnienia na temat ich przebiegu. Premier stwierdził, że w desancie wzięło udział 4 tys. okrętów i kilka tysięcy statków pomocniczych oraz jednostki floty wojennej. Na lądzie walczą wojska brytyjskie, amerykańskie i kanadyjskie, w akcji na morzu biorą udział jednostki floty brytyjskiej, amerykańskiej, kanadyjskiej, polskiej, norweskiej, holenderskiej, francuskiej i greckiej. Operacje osłaniane są przez 11 tys. samolotów w pierwszej linii. Lądowania rozpoczęły się na wybrzeżu Normandii na przestrzeni od Cherbourga do Havru w godzinach od 6 do 8 m. 15 rano dn. 6 VI. Wiele baterii nadbrzeżnych nieprzyjaciela zostało zmuszonych do milczenia. Bombardowane one są przez ponad tysiąc ciężkich bombowców. W czasie od północy do godz. 8 rano zrzucono na cele na wybrzeżu ponad 10 tys. ton bomb. Churchill stwierdził, że niektóre z umocnień nieprzyjaciela okazały się mniej groźne niż przypuszczano. Na całej odciegni od Cherbourga do Havru wojska sprzymierzone posunęły się na kilka km. w głąb lądu. W Caen, o 15 km. od wybrzeża toczą się walki uliczne. Gen. Eisenhower ogłosił rozpoczęcie operacji, przemawiając przez radio do narodów okupowanej Europy. Stwierdził on, że inwazja jest częścią ogólnego ataku na nieprzyjaciela, uplanowanego wspólnie z Rosją. Król Haakon, premierzy Polski, Belgii i Holandii, gen. de Gaulle, król Jerzy VI i prez. Roosevelt przemawiali do swych narodów z okazji inwazji.

Na froncie włoskim trwa pościg za nieprzyjacielem, Francuzi zajęli Tivoli.

Przemówienie premiera Mikołajczyka:-- Żołnierze, lotnicy, marynarze Polacy! Wkraczamy w decydującą fazę generalnej rozgrywki i porachunków z Niemcami. Padł rozkaz, rozpoczynający uwalnianie Europy od barbarzyńskiej okupacji najeźdźców i morderców nazistowskich. Wydał go naczelny wódz wojsk sprzymierzonych gen. Eisenhower. Wydał rozkaz wolności dla Europy syn wielkiego narodu amerykańskiego, wolnej ziemi Waszyngtona, Lincoln, Kościuszki, Puławskiego, postawiony zgodną wolą prez. Roosevelta i prem. Churchilla na czele sprzymierzonych armii, ruszających do ataku. W tym momencie tak dawno oczekiwany i utęskniony serca biją żywiej, prężą się wojskowe szeregi, zaciskają pięści żołnierzy armii podziemnej. Polacy! Gdziekolwiek się znajdujecie, czy jako żołnierze armii polskiej na ziemi brytyjskiej, czy jako lotnicy okryci chwałą w dywizjonach lotniczych i bombardujących, czy jako marynarze pod banderą polską, czy bohaterstwem okryci żołnierze z pod Monte Cassino! Polacy! Żołnierze armii podziemnej! Nasza odpowiedź: Rozkaz! Za Polskę! Za śmierć, głód, poniewierkę, pohańbienie, za wolność naszą i waszą! Zwycięstwo zależy nie tylko od wierności rozkazom naczelnego dowództwa wojsk sprzymierzonych, ale i od należytego i roztropnego ich wykonywania. Polacy, żołnierze oddziałów bojowych działających w szeregach armii sprzymierzonych, wieśni naczelnemu wodzowi wojsk sojusznicznych, spełnią swój obowiązek ofiarnie i z pełnym oddaniem się sprawie. Żołnierze podziemi wykonują rozkazy wydane i doręczone im na miejscu dla wykonania powierzonych im zadań. Reszta z was moi rodacy karnie i solidarnie będzie współdziałać i pomagać w walce znanymi wam, poleconymi sposobami. Podkreślam jednak, że w tym momencie nie nadszedł jeszcze czas do otwartego powstania. Rozkaz działania obejmuje jednostki specjalne w podziemiach ze specjalnymi zadaniami. Moment powszechnej walki nadejdzie. Należy się do niego przygotować. O nim oznajmi wam osobny rozkaz. Polacy w podziemiach Europy! Uderzać silnie tam, gdzie padną rozkazy! Inni pomagać, skupiać się i czekać na rozkaz, który padnie do generalnego i ostatecznego uderzenia. Chwila ta niedaleka. Niech was prowadzi Bóg, Honor i Ojczyzna. Śmierć i zniszczenie naszym odiwecznym wrogom Niemcom! Niech żyje armia, lotnictwo i marynarka polska! Niech żyją żołnierze armii podziemnej! Niech żyje wolna i niepodległa Polska! Niech żyją sprzymierzone armie wolności! Niech żyje ich wódz naczelny gen. Eisenhower! -

--- ooo 0 ooo ---



Uprzedzam, że wszelkie tranzakcje i umowy, zawarte z Niemcami, a dotyczące ich majątku uznane będą za bezwzględnie nieważne, a pomoc w zawieraniu ich, a zwłaszcza udział w nich w charakterze strony, pociągać może odpowiedzialność karną, jako współdziałanie z wrogiem na szkodę Narodu i Państwa Polskiego. Zawierający te tranzakcje i umowy nie będą mogli zasłaniać się dobrą wiarą i narażą się na utratę wszelkich świadczeń, które wskutek takiej tranzakcji uiszcili.

16 VIII 43r.

Pełnomocnik na Kraj Rządu Rzeczypospolitej

Prowokatorzy w mundurach wojskowych. W Warszawie grasuje grupa specjalnych prowokatorów, noszących wojskowe mundury niemieckie, którzy nawiązują znajomości z młodymi mężczyznami, zaopatrują ich w broń, a potem grożąc doniesieniem - zmuszają ich do "dobrowolnego" zgłoszenia się do wojska lub Organ. Todt.

--- 000 0 000 ---

#### AKCJA ROSYJSKO-KOMUNISTYCZNA

Obiecanki Stalina. Podczas swej niedawnej wizyty w Rosji Polak amerykański wielbny Orlemański odbył rozmowę ze Stalinem. W dn. 7 V Orlemański oznajmił w wywiadzie prasowym, iż Stalin zapewnił go, że nie będzie ingerował w wewnętrzne sprawy polskie i obiecuje /w Polsce/ tolerancję religijną.

Jeśli Stalin nie chce ingerować w sprawy wewnętrzne Polski, to cóż ma znaczyć obietnica tolerancji religijnej? Jedno z drugim absolutnie nie daje się pogodzić.

Coraz natwiera się kłamstwa. Komunistyczna "Trybuna Wolności" pisze w nrze z 15 V: "Zaskakującym na uwagę w ostatnich czasach jest usiłowanie Niemców wywarcia na społeczeństwo polskie w Galicji nacisku w celu stworzenia jakiejś straży polskiej pod niemiecką komendą, by w ten sposób rękami Polaków rozprawić się zbrodniczo z ludnością ukraińską".

Można napisać bardzo wiele o tym, że Niemcy usiłują skłócić ze sobą narody słowiańskie i doprowadzić do krwawych ekscesów, ale bynajmniej nie trzeba się przy tym uciekać do kłamstwa, jak to czyni "Trybuna Wolności". W tym bowiem właśnie wypadku Niemcy działają tylko jednostronnie, jak to wszyscy bardzo dobrze wiemy, wspomagając jedynie wywrotowe elementy ukraińskie przeciw Polakom, ale nigdy Polaków przeciw Ukraińcom. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że przeciwdziałają oni wszelkim próbom samoobrony polskiej, odmawiają uzbrojenia osiedli polskich w "Galicji", a zamiast utworzenia "straży obywatelskiej" we Lwowie nie udął im się, gdyż chcieli w niej dać Ukraińcom pierwszeństwo przed Polakami. Pocz więc pisać bzdury, w które i tak nikt nie może uwierzyć? Chyba za nałogu.

Pod fałszywym adresem. Z okazji 150-lecia wybuchu powstania kościuszkowskiego wydał dowódca komunistycznej "Armii Ludowej" na terenie polski rozkaz /opublikowany w organie prasowym "Armia Ludowa"/, w którym zwraca się do żołnierzy polskiej Armii Krajowej słowami Kościuszki: "Nie mniemajcie, abyście winni byli posłuszeństwo zwierzchności, pod która jesteście. Narodowi i Ojczyźnie tylko Waszą wierność winniście".

Słowa te niesłusznie czerwony dowódca skierował do żołnierzy A.K., którzy są wierni Narodowi i Ojczyźnie. Należy je zwrócić, tak jak zwracał je Kościuszko, do tych, którzy znajdują się pod zwierzchnictwem zdrajców i obcych agentów. Zaś "Armia Ludowa" jest obecnie podporządkowana generałom - rosyjskim.

Kim są? Tzw. dywizje polskie, formowane w Rosji, posiadają szereg oficerów, będących rzekomo Polakami, o których na ogół nic nie wiemy. Nazwiska ich, wymieniane czasem w audycjach moskiewskich, zupełnie nic nie mówią. O niektórych z nich można się jednak przecie coś dowiedzieć. Tak np. zastępcą Berlinga jest gen. Paweł Swierczowski, od 20 lat zawodowy oficer armii sowieckiej. W wojnie domowej hiszpańskiej walczył pod pseudonimem "Karola Waltera", a obecnie po raz pierwszy od czasu poprzedniej wojny światowej przypomniał sobie, że jest Polakiem.

--- 000 0 000 ---

#### NA ZIEMIACH POLSKICH

##### Akcja polska

Nowogródzkie. Partyzantka polska w Nowogródzku stale wzrasta w siłę. W oddziałach naszych walczą również Białorusini. Istnienie partyzantki naszej dodaje otuchy ludności, a w razie potrzeby oddziały partyzanckie są schronieniem dla zagrożonych poborem do wojska, czy na roboty.

Dyweryzja kolejowa. W przeciągu pierwszych 10 dni maja zdarzyło się w dyweryzacji krakowskiej 11 większych, nie przypadkowych, katastrof. W dn. 2 V wysadzono w powietrze pociąg niemiecki pod Parczewiem; straty Niemców duże. W dn. 9 V grupa bojowa zniszczyła urządzenia techniczne i administracyjne parowozowni w Kielcach. Tegoż samego dnia wysadzono w powietrze pociąg wojskowy koło Chrzanowa oraz transport wojskowy koło Horyńca-Zdroju. W nocy z 19 na 20 IV grupa partyzantów zniszczyła aparaty i urządzenia stacyjne w Milanowie /pow. Radzyn/. Partyzanci uprowadzili 4 Niemców z obsługi stacyjnej. W nocy z 1 na 2 V partyzanci polscy wykoleili pociąg wojskowy między stacjami Mysłowice i Jęzor.

Likwidacja zbrodniarza. Dnia 15 V 44 o godz. 17 minut 15 zlikwidowano Kreislandwirta na powiat Mińsk Kamertentza za: a/ brutalne traktowanie Polaków, b/ sporządzenie listy celam wysłania do Treblinki 300 posiadaczy krów za niedostarczony całkowicie kontyngent mleczary, c/ ściąganie kontyngentu ponad wyznaczoną normę, d/ ostatnio wydane zarządzenie lokalne zealania małych gospodarstw wiejskich w większe 50 do 60 ha. z tym, że jeden gospodarz wyznaczony odpowiada za gospodarstwo, do pomocy może zostawić 20 pracowników, nadwyżka ma być natychmiast wysłana do Miemiec. Likwidację wykonano w bardzo trudnych warunkach, gdyż wyżej wymieniony od roku nigdzie nie wyjeżdżał. Czas spędzał w domu lub w biurze. Po drodze z domu do biura kwatruje /odległość 500 m./ "Ortskommendantur", polowa żand., dow. żand. na 5 pow., pluton żand. zmotoryzow., i pluton skoszarowanej pol. gran. Zlikwidowany został jednym strzałem ze Stenu z odległości 60 metr. w kierunku odległym o 50 metr. i żand. zmotor. i 100 do 200 metr. innych oddziałów. Patrol wycofał się bez strat. Żand. i g-po natychmiast przystąpiło do odwetu. Zastrzelono na ulicach 6 ludzi w godz. wieczorowych, spalono 6 domów. Do uciekających z płonących domów strzelano. Razem wymordowano 17 ludzi, w tym kobiety i dzieci.

Dywerysja gospodarza. W nocy z 24 na 25 IV partyzanci polscy spalili pracujący dla Niemców tartak w Milanowie na Podlasiu. Dnia 29 IV na stacji Siedlce "nieznani sprawcy" podpalił 4 wagony ze słomą dla wojska. Dnia 3 V w pobliżu stacji Dziewule na linii Siedlce-Luków podpalono 10 wagonów z drzewem.

Kary za służalstwo. Dnia 2 V we wsiach Niewodna, Jazowo, Markuszowa i Kożuchów w pow. jasielskim bojownicy polscy ukarali chłostą sołtysów, odznaczających się nadmierną gorliwością w poborze ludzi na roboty do Rzeszy.

- Z końcem kwietnia "nieznani sprawcy" zatrzymali burmistrza Dobczyc Gajewskiego. Polecono mu zdjąć spodnie, poczym wymierzono mu kilkadziesiąt kijów za ściąganie wyższych kontyngentów niż to przewidywał wymiar starostwa.

#### Zbrodnie niemieckie

Pow. Radomsko. W dn. 13 V Niemcy zastrzelili we wsi Garnek księdza w kościele przy ołtarzu, poczym spalili kościół i kilkanaście zagrod.

Białostockie. W ciągu lutego i marca br. ilość rozstrzelanych i zamordowanych Polaków przekroczyła 400 osób.

Poznań. W jednym tylko więzieniu przy ul. Młyńskiej stracono na mocy wyroków sądów specjalnych od początku wojny do marca br. 1780 Polaków.

Pow. Garwolin. Dnia 24 IV w Zaleszowie żandarmi niemieccy zabili za drobne przewinienia 10 mieszkańców. Od 25 IV do 6 V zginęło w okolicy tego miasteczka 24 Polaków.

Zakopane. W pierwszych dniach maja ogłoszono w Zakopanem nową listę Polaków, skazanych na śmierć. Obejmuje ona 30 nazwisk.

Zacieranie śladów zbrodni. Na początku marca policja niemiecka ekshumowała w Kazanowie /kieleckie/ zwłoki ze zbiorowej mogiły Polaków pomordowanych w r. 1943. Wydobyte zwłoki spalono. To samo zrobili Niemcy w Karolinie k. Zwolenia /kieleckie/, gdzie w r. 1942 stracono ok. 150 Polaków. Ekspedycja, złożona z żandarmów i robotników żydowskich odkopała groby rozstrzelanych Polaków i Żydów, znajdujące się na cmentarzu i w parku w Kozienicach, a następnie spaliła szczatki pomordowanych.

- W Wielkopolsce Niemcy przystąpili do usuwania śladów zbrodni masowo dokonywanych na Polakach w latach poprzednich. Gestapo otwozi po miastach powiatowych grupę Żydów, która jeździ codziennie do miejsc mordów, gdzie wykopuje i pali zwłoki. W każdym powiecie praca trwa od dwóch do trzech tygodni. Daje to dostateczne pojęcie o rozmiarach dokonanych morderstw.

- W miejscu masowego mordu, popełnionego w r. 1940 w górach koło m. Chudek /pow. Ostrołęka/, rozkopano kilka rowów, szczatki pomordowanych wydobyto i wywieziono. Rowy zostały zasypane. Do robót tych użyto 20 Żydów.

#### Wiadomości ogólne

Amerykanie nad Poznaniem. W dniu 15 V nad Poznaniem rozegrała się walka między eskadrą amerykańskich samolotów, złożoną z 8-miu szybkich i zwrotnych maszyn, z trzykrotnie silniejszą ekipą myśliwców niemieckich. Samoloty amerykańskie dokonywały zdjęć fotograficznych. Po wykonaniu zadania, mimo wysiłków niemieckich, Amerykanie odlecieli bez strat. W dn. 28 V silne zespoły latających Fortec i Liberatorów pod eskortą 1200 myśliwców bombardowały obiekty wojskowe we wschodnich Niemczech oraz w Poznaniu i Kruszwicy.

Warszawa. Policja niemiecka w dalszym ciągu prowadzi akcję obserwacyjną przystanków tramwajowych, skrzyżowań ulicznych, lokali itp., ponadto zaś przeprowadza obławy o charakterze łapankowym, połączone jednak zawsze ze ścisłą kontrolą wszelkich dokumentów. W dn. 29 V po południu otoczono plażę koło Saskiej Kępy i przeprowadzono na miejscu łapankę większych rozmiarów. W dn. 28 i 29 V znaczne ilości policji niemieckiej obstawiły ruchliwe przystanki tramwajowe oraz skrzyżowania ulic i kilka minut po godz. 21-ej zatrzymywały zapóźnionych przechodniów, licząc że z okazji świąt i pięknej pogody wielu wycieczkowiczów będzie wrasało po godzinie policyjnej. Zatrzymano pewną ilość ofiar własnej lekkomyślności i odwieziono na Pawiak.

Strzelaniny i starcia pomiędzy policją niemiecką a uzbrojonymi Polakami są zjawiskiem codziennym. Pogotowie policji niemieckiej i SS trwa nadal.

W miejscowościach podwarszawskich trwają nadal oblawy i łapanie ludzi na roboty. Ostatnimi dniami ukazały się odezwy do ludności polskiej, w których podano, że niemieckie siły zbrojne potrzebują rąk do prac budowlanych /czytaj: fortyfikacyjnych/ i wzywają ochotników do 2-u miesięcznej pracy, obiecując im żołnierskie zaopatrzenie, litr wódki na miesiąc /czywiściel/, wolne od pracy niedziele oraz gwarantują, że po skończeniu pracy dwumiesięcznej nie będą zmuszeni do żadnej innej.

Najwzrosty byłby ten, kto by twierdził, że wszystkie obiecanki, a złym Polakiem ten, który dobrowolnie poszedł wrogowi budować fortyfikacje.

Wydanie takiej odezwy, w której, po raz pierwszy na terenie Warszawy, figuruje na pierwszym miejscu podpis komendanta wojskowego, dowodzi, że wehrmacht uważa władze cywilne za dostatecznie skompromitowane w oczach polskich, a ma jeszcze nadzieję bezpośrednimi umizgami pod własnym szyldem coś zyskać. Niewątpliwie też wehrmacht zdaje sobie doskonale sprawę z istotnego stanu rzeczy, jeśli liczy na możliwość uzyskania robotników ochotniczych, gdy nie ma oficjalnych bezrobotnych, gdy wiosenna branka miała wykorzystać cały nadmiar sił roboczych, gdy wyosiaga się ludzi z mniej ważnych warsztatów przenosząc ich do ważniejszych itd.

W dn. 24 V zabrano z "Drukarńi Oświatowej" przy ul. Olesińskiej świeżo zainstalowaną maszynę drukarską. Ustawienie maszyny trwało 3 dni, akcja zabierania - 10 minut.

W dn. 24 V powodem strzelaniny i blokady ulicznej był zupełnie pijany policjant niemiecki, który wyszedłszy z baru usiłował legitymować ludzi na ul. Złotej i od pierwszych zatrzymanych przechodniów otrzymał kulę.

Wysiedlenia. W Toruniu rozpoczęto przesiedlanie do Turynгии rodzin polskich, zapisanych do III kategorii listy narodowościowej.

Z Kalisza i pow. kaliskiego wysiedlono ostatnio ok. 4000 Polaków z małych gospodarstw rolnych i przeważnie wywieziono ich na roboty rolne do Alzacji i Lotarynгии. Każda rodzina mogła zabrać ze sobą i pierzyna i rzeczy osobiste.

Zastrzeżenia przepisów. W Nowogródzynie zostały zastrzeżone przepisy o nocowaniu osób obcych. Każdy przyjezdny może się zatrzymać na nocleg tylko po otrzymaniu pisemnego zezwolenia komisarza rejonu, a dla kontroli stworzone osobno komisje rejonowe, podległe SD.

W komisariacie ludzkim rozpoczęto w marcu przedłużanie ważności i wydawanie nowych dokumentów osobistych. Zgłaszający się po dokumenty muszą się wykazać: oddaniem kontyngentu rolnego, opłatą podatku osobowego i od psów oraz poświadczeniem arbeidsamtu, że nie są bezrobotnymi.

Sprawy ukraińskie. Zasięg zbrodniczej działalności band ukraińskich przesunął się na zachód, w okolice Lwowa, a nawet jeszcze poza to miasto. W dniach 19-21 IV zamordowano w Padykowie, Oleszowie i Pawłoczcu 47 Polaków, w dn. 12 IV w Wojniłowie ok. 30 osób, w Pasiecznej koło Nadwórnej 22 robotników kopalnianych. W 25 wsiach pow. kałuskiego zginęło od 25 IV do połowy maja 310 osób, a 886 gospodarstw polskich uległo zniszczeniu. Ludność polska opuszcza mniejsze osiedla, w których nie ma możliwości stworzenia samoobrony. Często Ukraińcy, żądają od ludności polskiej opuszczenia wsi, a w razie niezastosowania się do takiego ultimatum dokonują napadu. Na skutek pogroźek Polacy opuścili ostatnio wsie Kamieniopol i Kociejów k, Lwowa.

Z wyczynów propagandy niemieckiej. Urząd propagandy w Krakowie zaangażował 6 aktorów polskich na występy przed jeńcami-Polakami z frontu włoskiego. O tym, że mają oni jedynie wygłaszać gotowe komunikaty propagandowe przez radio i przez mikrofony na linii frontu, dowiedzieli się artyści dopiero w Rzymie. Zdarzenie to jest jeszcze jednym ostrzeżeniem dla resztek naiwnych głupców, że Polakowi nie wolno się nigdy pod żadnym pozorem dawać użyć do roboty propagandzie niemieckiej, choćby pozory wskazywały, że chodzi o rzecz zupełnie "niewinną".

Sprawy żydowskie. Na terenie Polski znajdują się obecnie następujące większe skupiska żydowskie: ghełto w Łodzi - ok. 80 tys. osób, Skarżysko - 7000 osób w obozie, Starchowice - 5000 osób w obozie, Pionki - 3000 w obozie; obóz w Budzynie jest w trakcie likwidacji, żydów rzeszyła się po innych skupiskach. Do Oświęcimia przybyły transporty żydów węgierskich, ponadto są ustawicznie zwożeni mniejszymi partiami żydzi z różnych stron Europy i natychmiast traceni.

"Odznaczenie". Dwaj burmistrzowie: Kirsch z gminy Dubin i Lewin z gminy Łanów, zostali przez gubernatora radomskiego odznaczeni za specjalne zasługi na polu gospodarczym. Otrzymał on od kacyka swego podarunki, a mianowicie rower, świnie i drobną pamiątkę. Gubernator podkreślił, że podarunki te są "zewnętrznym wyrazem ich zasług". Jeśli myślał o świnie - to miał rację.

Tyfus plamisty szerzy się na terenie nowogródziny nadal, ale nie przybiera rozmiarów katastrofalnej epidemii.

#### Nastroje niemieckie

Wojsko. O ile żołnierz niem. na froncie bije się dobrze i zapewne będzie się bił do końca, o tyle żołnierze rozlokowani na ziemiach polskich poza frontem, przyjeżdżający urlopnicy, ranni w szpitalach itd. wykazują coraz większy upadek ducha, wyrażający się ponurym nastrojem, swobodnymi rozmowami o bliskiej klęsce, narzekaniami, dezorcją, kradzie-

żami i wyprzedają sprzętu wojskowego. Wiadomości o takich nastrojach napływają ze wszystkich stron: z północno-wschodu, Warszawy, południa i in. okolic.

Administracja cywilna. Urzędnicy niemieccy stali się wybitnie uprzejmiejsi wobec Polaków, poza tym jednak stosunek władz do ludności polskiej pozbawiony jest planów, członkowie tak zwanego rządu "GG" w Krakowie zmieniają zdanie w ważnych sprawach z tygodnia na tydzień. Wydawane są sprzeczne zarządzenia. Znamiennym objawem oczekiwania na dalszy przebieg wojny jest zanik produkcji wszelkich rozporządzeń w Krakowie. W ciągu ostatnich czterech tygodni nie ukazały się żadne przepisy w centralnym "Dzienniku rozporządzeń dla GG". Cisza przed burzą na froncie wschodnim działa wybitnie denerwująco na gestapo i policję w Polsce. Cała niemieczyna jest w ostrym pogotowiu. Psychoza nalotów, jaka wytworzyła się w Niemczech pod wpływem bombardowań anglo-amerykańskich, udziela się również Niemcom w Polsce. W miastach zbudowano liczne zbiorniki wodne oraz schrony na placach i w ogrodach. Silnie rozbudowano służbę OPL, zwiększono ilość ciężkiej artylerii plot. Podczas każdego alarmu lotniczego wszyscy dygnitarze niemieccy uciekają samochodami z miasta na łeb na szyję, zatrzymując się kilkanaście kilometrów za Warszawą. Jest to nowy rodzaj "czynnej" obrony przeciwlotniczej wysoko tytułowanych techników niemieckich.

Wymowne fakty i cyfry. O tym, że coraz więcej jednostek, nie wyłączając sfer partyjnych i innej elity, zawodzi, dezerceruje z szeregów, lub też dopuszcza się poważnych nadużyć, że jednym słowem postawa moralna Niemców łamie się, dowodzą m. in. następujące fakty:

- W obozie koncentracyjnym w Płaszowie spalono niedawno zwłoki ponad 100 żołnierzy niemieckich /zwłoki zmarłych w szpitalach itp. są grzebane na cmentarzu, nie palone/.

- W więzieniach okręgu krakowskiego przebywało w kwietniu br. przeszło 2,5 tys. Niemców, w tym ponad 1000 żołnierzy i oficerów, ponad 150 gestapowców, tyleż SS-mannów, nie wielu mniej członków SD!

- W dn. 19 V został zastrzelony na ul. Marszałkowskiej w Warszawie przez urzędników policji kryminalnej dezercer SS-Oberscharführer.

- W jesieni ub.r. 18 dygnitarzy partyjnych na Śląsku skompromitowało się okradaniem puszek pieniężnych w czasie zbiórki na pomoc zimową.

--- ooo 0 ooo ---

#### REPORTAŻ Z ŻYCIA POLSKI PODZIEMNEJ

##### Start ku śmierci

Kiedy w tłum płynący spokojnie po ulicach Warszawy wdziera się nagle ochrypliwy okrzyk "Hände hoch!", kiedy patrole blokują zniemacka ulice, kiedy brutalne ręce żołdaków obmacują każdą kieszeń, każdy schówek portfeli czy teczek, mało komu z rewidowanych przychodzi na myśl:

.. Kto wysyła owe patrole na miasto? Kto jest sprawcą codziennej udręki przechodniów i licznych aresztowań na ulicach Warszawy?

A jednak jest ktoś taki. Właściwie był. Nazywał się Gresser. Pułkownik policji, przełożony patroli rewidujących, chciwa bestia polująca na ludzi i wietrzająca w każdym przechodniu "aktywistę" lub "bandytę".

Urzędował w Al. Szucha, mieszkał przy ul. Chocimskiej 4. Codzienne o g. 8.45 z rana w zaciszną uliczkę wjeżdżał dwuosobowy, zielony Adler i stawał przed domem. Po chwili z willi wypadał Gresser pośpiesznie i wsiadał do auta. Siedząc przy kierownicy i ściskając między kolanami pistolet maszynowy nie przestawał ani na chwilę obserwować mijanych przechodniów. Drapieżca, wychodzący z legowiska na łowy, węszył wszędzie czyhające na niego niebezpieczeństwo.

A jednak nie przeczuł, że dzień 26 kwietnia będzie jego dniem ostatnim. Ze tego ranka u drugiego wylotu ul. Chocimskiej żołnierze A.K. staną na wyznaczonych z góry stanowiskach...

Godzina 8.57. Samym środkiem wąskiej jezdnii toczy się w stronę Skolimowskiej auto A.K.... Jednocześnie z przed domu nr 4 rusza zielony Adler - nieświadomy, że startuje prosto w mrok śmierci. Jego kierowca, chcąc wyminąć wlokący się przed nim samochód daje sygnał klaksonem. Opel nie ustępuje z drogi. Szofer ponawia niecierpliwie sygnał i zaczyna zwalniać.

Znajduje się wówczas o 100 metrów od gmachu Instytutu Higieny. W tejże chwili ze skraju chodnika z dwóch pistoletów automatycznych padają pierwsze strzały... Mimo, że ranny, szofer dodaje gazu. Podrywa Adlera ku wylotowi Chocimskiej i mija obu napastników. Ale parę kroków dalej stoi dowódca... Strzela. Sten zaczyna się. Dowódca repetuje, mierzy do mijającego go już wozu i... znów nie ma ognia.

W tym momencie jednak jadące przodem auto zatacza przed Instytutem Higieny niespodziewany łuk. Gwałtownie zahamowane staje w poprzek ulicy. Adler błyskawicznie skręca w bok, nie może już jednak uniknąć zderzenia. Zawadza przodem o lewe koło stojącego samochodu...

Zgrzyt. Konwulsyjny wstrząs. Adler staje.

W tej chwili biegnący za nim bojownicy otwierają ogień. Jeden z atakujących bierze na cel Gressera. Drugi ostrzeliwuje wóz od tyłu. Dowódca daje z krótkiej broni 3 strzały do szofera.

Brocząc krwią kierowca wbiega do najbliższej bramy. Nikt go nie zatrzymuje. Jednocześnie Gresser, trafiony wielokrotnie w brzuch i piersi pada twarzą na tkwiący bezużytecznie między jego kolanami pistolet maszynowy. Z jego ust wydiera się przejmujący krzyk. Jest to przesiągłe wycie, dziki jęk rannego zwierza...

W tejże sekundzie w oknach kamienicy nr 22 zamieszkaanej wyłącznie przez Niemców pojawiają się twarze nieproszonych widzów. Od strony aut idzie w ich stronę jedna seria, druga, trzecia...

Trzeba kończyć. Kończyć szybko, tymbardziej, że od narożnika Skolimowskiej słychać także strzały. To ludzie z ubezpieczenia prężą po oknach domu, z którego strzela do nich jakiś Niemiec.

Jeszcze sekunda, dwie. Od zielonego Adlera odrywa się gwałtownie auto zamachowców. W biegu wskakuje na jego stopień, nie przestając się ostrzeliwać, jeden z ubezpieczenia. Drugi nie widzi wcale odjeżdżających. Odwraca się dopiero na wołanie kolegów. Zatrząskują się za nim drzwiczki...

Upływa właśnie 18 sekunda od chwili rozpoczęcia akcji. Auto skręca w prawo i pędzi serpentyną w dół, ku Belwederskiej. Już najwyższy czas. Po chwili z Al. Szucha na Pl. Unii wypadają zaalarmowane auta policyjne i mkną ku Chocimskiej. Czy zatrzymają się dość długo przy zielonym Adlerze? Czy dadzą ściganym czas na zagubienie się w labiryncie ulic warszawskich?

Na dole auto A.K. mija na wirażu samochód z niemieckimi lotnikami. Czy będzie walka? Nie, lotnicy nie strzelają. Auto mija ich, a w tem:

"Psia krew! O p o n a!"

To kule padające z okien, uszkodziły w kilku miejscach dach, a przedziurawiły i oponę... Da się dopchać wóz do punktu rozładunkowego, czy nie?

Ostry skręt jeden, drugi... Prędej, prędej! Ale strzałka na liczniku opada nieubłaganie i staje na trzydziestce. Wóz zaczyna się niezdolnie wlec. Mimo wszystko wygląda na to, że dociągnie, że nań zawiedzie...

I nagle opona spada... Auto toczy się jeszcze chwilę, wreszcie staje. Na ulicy nie ma żadnej drożki, żadnego samochodu do "zdobycia". Sześć par oczu przeszukuje daremnie pustą ulicę. Nic...

Trudno. Trzeba iść...

Ale tego dnia los sprzyja do końca. Wkrótce wszyscy znajdują się już poza zasięgiem wrogiego pościgu.

Zlecone zadanie wykonano. Brawurowo, bez własnych strat. I to w punkcie zamieszkanym wyłącznie przez Niemców, na rzut oka od strzeżonej bariery przy ul. Szucha. Pod samym bokiem niemieckiej policji, której patrol czekał tego ranka daremnie na dyspozycje i rozkazy swego bezwzględnego szefa.

--- 000 0 000 ---

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

Podstawą każdego przeglądu sytuacji politycznej za ub. okres musi być mowa prem. Churchilla o sytuacji międzynarodowej i polityce zagranicznej w Brytanii, wygłoszona w Izbie Gmin dn. 24 maja rb. Exposé szefa rządu brytyjskiego zawiera tyle ciekawych i nowych informacji o sprawach interesujących dzisiaj szeroki ogół, że samo przez się stanowi doskonały przegląd polityczny. Na nim też w przeważnej części oprzemy nasze uwagi, nie trzymając się kolejności tematów, lecz kierując się hierarchią zainteresowań polskiego czytelnika.

Churchill o sprawie polsko-rosyjskiej. Zamieszczamy poniżej wyjątek z przemówienia Churchilla, poświęcony sprawie zatargu polsko-rosyjskiego, przyczem omówieniu stanowiska premiera brytyjskiego w tej sprawie poświęcamy artykuł wstępny. Churchill powiedział:

"Od dłuższego czasu obaj z Sekretarzem Stanu staraliśmy się ze wszystkich naszych sił doprowadzić do wznowienia stosunków pomiędzy rządem Sowietów a rządem polskim, który uznajemy i który zawsze uznawaliśmy. Jeszcze za życia gen. Sikorskiego zdawaliśmy sobie sprawę z trudności naszego zadania i mógłby ktoś powiedzieć, że byłoby z naszej strony mądrzej, gdybyśmy się do niego nie brali. Nie mogę jednak zgodzić się z tym poglądem. Mamy sojusz z obydwoma tymi państwami. Przystąpiliśmy do wojny, ponieważ Niemcy dokonali niesprovokowanego napadu na Polskę, naszego sojusznika. Zawarliśmy układ na lat 20 ze Związkiem Sowieckim i układ ten jest podstawą naszej polityki.

Wojska polskie walczą u boku naszych wojsk, a ostatnio wyróżniły się w sposób szczególnie zaszczytny we Włoszech /słowa te Izba Gmin przyjęła oklaskami/. Wojska polskie pod kierownictwem rosyjskim walczą także ze wspólnym wrogiem u boku armii czerwonej. Wysiłki nasze w kierunku doprowadzenia do wznowienia stosunków pomiędzy rządem polskim w Londynie a Rosją nie dały wyników. Bardzo głęboko tego żałujemy i musimy się starać nie powiedzieć niczego, co mogłoby utrudnić porozumienie w przyszłości.

Muszę ponownie zaznaczyć, że istotny składnik jakiegokolwiek porozumienia stanowi ustalenie wschodniej granicy Polski i że Polska wzamian za jakiegokolwiek ustępstwa na tym terenie winna otrzymać kosztym Niemiec inne terytoria, zapewniające jej szeroki dostęp do morza oraz kraj ojczyzny dobry, dostatecznie rozległy i utrzymany w rozsądnych granicach, w których naród polski mógłby bezpiecznie się rozwijać.

Musimy podkreślić, że w chwili, kiedy wszyscy walczymy z całym wysiłkiem z wspólnym wrogiem, nikt nie przewyższa naszych polskich sprzymierzeńców męstwem, okazywanym przez

nich we Włoszech, a także codzien na morzu i w powietrzu oraz w bohaterским oporze, jaki ruch podziemny stawia Niemcom. Spotkałem się tutaj z ludźmi, którzy kilka dni temu przybyli z Polski. Są oni związani z obecnym rządem Polski w Londynie i pozostają pod jego rozkazami. Mówili oni o tym, jak działa ruch podziemny w Polsce pod rozkazami tego rządu. Za- leży nam ogromnie na tym, aby ruch podziemny nie popadł w konflikt z następującą naprzód armia rosyjską, ale żeby jej pomagał. Rząd polski w Londynie przesłał ruchowi podziemnemu rozkaz pomagania armiom rosyjskim pod każdym względem.

Mam wrażenie, że stosunki między Rosją i Polską nie są tak złe, jak mogłoby się po- wierzchniowo wydawać. Nie potrzebuję podkreślać, że zarówno my, jak z pewnością także Stany Zjednoczone, powitamy z radością każde porozumienie między Rosją i Polską niezależ- nie od tego, czy doszłoby ono do skutku bezpośrednio między tymi mocarstwami, czy też przy pomocy rządu Jego Królewskiej Mości, lub innego rządu. Nie ma mowy o jakiejś ambicji z naszej strony. Jest tylko szczerą dobrą wolą w stosunku do obu państw oraz dążenie po- ważne i intensywne do rozwikłania tego problemu dla dobra Europy i harmonii wielkiego przymierza. Tymczasem stosunki nasze z rządem polskim i z rządem sowieckim pozostają w ra- mach oświadczeń, które w toku tej wojny były kilkakrotnie składane i powtarzane.

Chciałbym ograniczyć się do tych uwag i wyrazić nadzieję, że ci z Panów, którzy ewen- tualnie w debacie będą tę sprawę poruszać, by mieli stale na uwadze to, do czego dążymy, a mianowicie jednolita akcję wszystkich Polaków wspólnie ze wszystkimi Rosjanami przeciw Niemcom".

WBrytania i Sowiety. Każdego, kto uważnie czyta mowę Churchilla, uderzyć musi brak w niej czegoś, co dotąd zawsze od 1941 r. zawierały wypowiedzi prem. brytyjskiego o ZSRR. Nie ma w niej - może źle się wyrażamy, ale takie odnieśliśmy wrażenie - owego przesadne- go i sztucznego entuzjazmu. W Churchill, przypominając, że WBrytania jest sprzymierzeńcem zarówno Polski, jak i Sowieców, podkreślił wprawdzie, iż 20-letni traktat z ZSRR stanowi podstawę polityki brytyjskiej, po raz pierwszy bodaj nie wspomniał o zwycięstwach oręża sowieckiego. Natomiast mówiąc o zmianach, jakie zaszły w Rosji, opowiedział o całkowitym zlikwidowaniu trockistowskiej formy komunizmu, odrodzeniu się życia religijnego, niedościg- nionej dyscyplinie armii czerwonej, zamknięciu Kominternu, wprowadzeniu nowego hymnu pań- stwowego, aby zakończyć wyrażeniem wiary, że WBrytania będzie szła z Rosją "dotąd, aż wszystkie formy tyranii niemieckiej nie zostaną zniszczone". Jak na wnikliwego męża stanu i wybitnego znawcę spraw rosyjskich takie podejście do stosunków z ZSRR, które wywołało nawet śmiechy i przerywania na ławach poselskich, należy uznać za wyjątkowo powierzchowne, również powierzchowne, jak niektóre naiwne artykuły korespondentów angielskich w Moskwie. Nie można przypuścić, by nie było to świadome. Przypuszczenie nasze znajduje częściowe po- twierdzenie w słowach wypowiedzianych przez min. Edena na zakończenie debaty w Izbie Gmin. "Nie ma żadnych niedomówień - powiedział p. Eden - gdy mówimy, że życzymy sobie współpra- cy ze Zw. Sowieckim w jak najbliższych stosunkach. Leży jednak w interesie obu krajów zda- nie sobie sprawy, iż istnieją duże trudności w tym żądaniu i nie wygramy wiele ignorując je".

Z takiego ujęcia stosunków brytyjsko-sowieckich nie trzeba wyciągać pochopnie daleko idących wniosków, ale nie wolno też nie doceniać w obiektywnej ocenie sytuacji widocznej zmiany, jaka występuje przy zestawieniu dwóch przemówień Churchilla, wygłoszonych w Izbie Gmin na przestrzeni ostatnich 3 miesięcy.

Powojenna organizacja bezpieczeństwa. Prem. Churchill, omawiając w exposé przed Izba Gmin plan przyszłej organizacji pokojowej świata, zakomunikował, że między państwami so- jusznymi odbywają się konsultacje i czynione są wysiłki celem rozwiązania trudności i uzyskania największej zgody wszystkich. Dotąd jednak - jak się okazuje - nie wiele spraw zostało ostatecznie wyświetlonych. Karta Atlantycka pozostaje drogowskazem, wyrażającym przeważającą opinię sił walczących obecnie wspólnie przeciw tyranii. Karta w żadnym razie nie wiąże Narodów Zjednoczonych w stosunku do przyszłości Niemców, którzy "nie mogą li- czyć na żadną gwarancję nienaruszalności ich terytorium, choćby wysuwali argumenty, że zmiany niemieckich granic mogą zagrażać trwałości pokoju w Europie". I to wszystko.

W dość mglistej formie przedstawił premier brytyjski projekty przyszłej organizacji bezpieczeństwa, twierdząc, że całkowite zwycięstwo nad wrogiem będzie potężną pomocą przy rozwiązywaniu wszystkich problemów; ale respektując prawa i opinie innych, WBrytania trzy- mać się musi ściśle swoich własnych poglądów. Jako gwarancja pokoju - wedle koncepcji, podanej przez Churchilla - powstać powinna światowa rada nadzorcza, składająca się z naj- większych państw zwycięskich i posiadająca pewne minimum siły zbrojnej dla ochrony pokoju. Istnieć musi również światowe zgromadzenie mocarstw.

Co do jednego rząd brytyjski dał zapewnienie Izbie Gmin. Min. Eden zdementował mianowicie "kategorycznie i z całą bezwzględnością" głosy propagandy niemieckiej, jakoby WBry- tania wyraziła desintereselement w sprawie pewnych części Europy. Nieprawdą jest jakoby rząd brytyjski "tu, czy gdzie indziej, w nieokreślonym nigdzie miejscu, miał zawrzeć z kimś układ, mocą którego zrzekł się zainteresowania pewnymi państwami, czy częściami Eu- ropy". "Istnieją, oczywiście - dodał p. Eden - pewne części Europy, zachodnia i basen śródziemnomorski, z którymi interesy nasze są bardziej związane, niż z innymi częściami. Jesteśmy jednak europejczykami i interesy nasze nie są ograniczone do jakiejś poszczegól- nej części Europy. To, czego szukamy, to bezpieczeństwo kontynentu".

Wiadomości o pracach nad projektem powojennej organizacji świata nadeszły również z drugiej strony Atlantyku. Cordell Hull zakomunikował mianowicie prasie, że prace w tej dziedzinie toczą się. Rząd USA w porozumieniu z rządami państw sprzymierzonych przygotowuje odpowiedni projekt, który przewiduje utworzenie najwyższej rady, składającej się z przedstawicieli USA, WBrytanii, ZSRR i Chin, oraz równoległego komitetu składającego się z przedstawicieli wszystkich Narodów Zjednoczonych. Pierwsza z tych instytucji miałaby ponosić odpowiedzialność za utrzymanie pokoju, druga gwarantować mniejszym państwom udział w decyzjach i prawo apelacji od postanowień rady.

W Anglii wzrasta poczucie odpowiedzialności za losy Europy. Podczas debaty zagranicznej w Izbie Gmin wyraźnie zarysowały się dwa poglądy. Pierwszy pogląd opiera plany pokojowe na 4 mocarstwach: St. Zjednoczonych, WBrytanii, Rosji Sow. i Chinach. W momencie zwycięstwa - tak rozumują zwolennicy tego poglądu - cztery mocarstwa będą silne i zjednoczone. Utrzymanie pokoju da się osiągnąć przez przedłużenie tej jedności. Inne państwa mniejsze będą miały zapewniony pewien udział w kierowaniu sprawami międzynarodowymi, lecz główny porządek świata będzie spoczywał na czterech mocarstwach, których siła została dokładnie okazana w obecnej wojnie i które decydować będą w przyszłych ewentualnych momentach krytycznych. Drugi pogląd, reprezentowany m.in. przez marsz. Smutsa, nie zaprzecza wagi silniejszego związania się USA, WBrytanii, ZSRR i Chin, uważa jednak, że taki związek nie wystarczy dla zbudowania trwałego pokoju. O ile pokój ma być realny, Europa musi być jednym z jego filarów. Silnym partnerem w organizowaniu pokoju - głoszą zwolennicy tego poglądu - Europa może być tylko wtedy, gdy znajdzie jakąś formę zjednoczenia. Drogę do tego powinna jej wskazać WBrytania, która po wojnie będzie jedyną nietkniętą potęgą europejską.

Londyński "Observer", komentując te dwa prądy, nurtujące angielską myśl polityczną, słusznie krytykuje pierwszy pogląd, widząc w ekskluzywności rady światowej 4 mocarstw poważne niebezpieczeństwo. Współpraca 4 mocarstw bowiem, powstała na skutek konieczności wojennych, może w czasie pokoju okazać się nieistotna. Nadto doświadczenie wykazało, że tego rodzaju organizacja wywoła w państwach mniejszych uczucia wrogości. Głównym jednak argumentem "Observera" przeciw "wielkiej czwórce" jest to, że wyklucza ona Europę od udziału w decydowaniu o sprawach międzynarodowych. "Zadna organizacja pokoju nie będzie trwała - oświadcza wpływowo londyński tygodnik polityczny, a my całkowicie jego pogląd podzielamy - o ile Europa nie będzie w niej miała pełnego i dobrowolnego udziału". Wprawdzie przeprowadzenie Europy jej zjednoczenie jest dużo trudniejsze od dotychczasowej tradycyjnej polityki brytyjskiej na kontynencie - utrzymywania równowagi sił, gdyż może oznaczać przeciwstawienie się któremuś z wielkich partnerów w momencie konieczności obrony ogólnych interesów Europy - pisze "Observer" - ale w społeczeństwie brytyjskim "z każdym dniem wzrasta poczucie odpowiedzialności za losy Europy. Ci, którzy są zwolennikami drugiego z tych dwóch poglądów, stają się coraz silniejsi."

Silna Polska i Francja - gwarancja pokoju w Europie. Uzupełnieniem artykułu "Observera" jest artykuł, który niemal równocześnie ukazał się po drugiej stronie Atlantyku. Poglądy, wypowiedziane przez wybitnego publicystę, znawcę zagadnień międzynarodowych Waltera Lippmana, uchodzącego za osobę zbliżoną do Białego Domu, są ze wszech miar godne podkreślenia w naszej opinii krajowej.

St. Zjednoczone, WBrytania i Zw. Sowiecki nie mogą zagwarantować Europie prawdziwego pokoju, dopóki bezpośredni sąsiedzi Rzeszy nie będą chcieli czynnie poprzeć i wprowadzić w życie porozumienia. Z tego względu jest rzeczą istotnej wagi - stwierdza p. Lippman - porozumienie WBrytanii z oswobodzoną Francją i przywróceną do życia Polską. Jeżeli Polska i Francja będą słabe, rozbite wewnętrznie i niezadowolone z postępowania USA, WBrytanii i ZSRR, stworzony zostanie podatny grunt, na którym ukryte wpływy hitlerowskie i wangermańskie będą mogły intrygować, aby rozbić jedność Europy i przywrócić potęgę Niemiec. Porozumienie między trzema mocarstwami - pisze dalej p. Lippman - powinno pilnować, aby nie trzeba było Polski i Francji ponownie oswobadzać. Dlatego Polska i Francja muszą otrzymać pomoc, gdy znajdują się w zagrożeniu. "Jest to jedyna trwała podstawa bezpieczeństwa Europy dla przyszłych pokoleń" - oświadcza p. Lippman.

Czy mamy dodawać, że podzielamy poglądy tego wybitnego publicysty amerykańskiego? Są one dostatecznie jasne, aby trzeba je było jeszcze zaopatrywać w komentarz.

Streszczenia niektórych wyjątków mowy Churchilla, nieobjętych omówieniami "Przeglądu Politycznego".

Francja. Mówiąc o Francji, Churchill zaznaczył, że Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego rozporządza i kieruje w tej chwili siłami zbrojnymi, które zapewniają mu czwarte miejsce w gronie wielkich sojuszników. Stany Zjednoczone i WBrytania nie były w możności uznać Komitetu jako tymczasowego rządu francuskiego, ponieważ nie mają pewności, że reprezentuje on naród francuski. Komitet na oswobodzonych terenach Francji będzie mimo to oczywiście sprawował kierownictwo władz cywilnych. Churchill wyraził nadzieję, że zaproszony przez niego gen. de Gaulle przybędzie wkrótce do Londynu z kilkoma członkami swojego rządu i wtedy cała ta sprawa będzie ponownie poddana dyskusji.

Włochy. Położenie Włoch jest istotnie ogromnie ciężkie i uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy, aby cierpienia tego kraju skończyły się jak najprędzej. Churchill wyraził swe zaufanie dla rządu włoskiego, utworzonego przez marsz. Badoglio. Sprzymierzeni nie żałują wysiłków, aby wyposażać te zbrojne siły włoskie, które chcą walczyć po ich stronie.

Flota i lotnictwo włoskie oddały już sojusznikom pewne usługi. Następnie Churchill oświadczył, że we Włoszech panuje powszechne przekonanie, że Włochy, Austria i wszystkie kraje, które w tej chwili są z nami sprzymierzone, skoro tylko Niemcy zostaną pokonane i zapanuje spokój powinny mieć swobodną i całkowitą możliwość wyboru takiej formy rządu jakiej pragną, demokratycznej, monarchicznej, czy republikanckiej.

Jugosławia. Na temat Jugosławii Churchill oświadczył: "Otrzymałem wiadomość od króla Piotra, stwierdzającą, że premier Puricz i jego rząd podali się do dymisji i że tworzy się obecnie nowy rząd, którego celem będzie zjednoczyć tak dalece, jak tylko będzie to możliwe, wszystkie elementy, walczące na terenie kraju. Oznacza to odsunięcie gen. Michajłowicza od udziału w rządzie jugosłowiańskim. Celem naszym jest, aby wszystkie siły jugosłowiańskie pracowały wspólnie pod wojskowym dowództwem marsz. Tito dla jak najszybszego wyzwolenia Jugosławii. W jednym miejscu popieramy króla, w innym komunistów. Nie usiłujemy narzucić przemocą żadnej ideologii. Pragnieniem naszym jest zadać klęskę nieprzyjacielowi, a potem w czasie niezakłóconego pokoju pozwolić, aby wola narodu znalazła najlepszy wyraz". Churchill oświadczył, że odbył niedawno w Londynie długą rozmowę z szefem misji marsz. Tito i że dla marsz. Tito wysyłane będą możliwie jak największe dostawy broni.

Grecja. Premier podkreślił, że w sprawach greckich nastąpił znamienity zwrot na lepsze. Konferencja grecka w Libanie ujawniła, jak poważną była sytuacja wewnętrzna Grecji. Wszystkie partie walczyłyze sobą, co tylko Niemcom wychodziło na korzyść. Podczas konferencji w Libanie osiągnięto całkowite porozumienie. W nowym rządzie greckim zasiadą przedstawiciele wszystkich partii, którzy zajmą się przede wszystkim utworzeniem armii narodowej, do której wcielone zostaną także wszystkie oddziały partyzanckie.

Turcja. Churchill oświadczył, że sprzymierzeni przestali nakłaniać Turcję do przejścia na stronę zwycięskich mocarstw sprzymierzonych. Sprzymierzeni będą mogli wygrać wojnę na Bałkanach i w całej Europie południowo-wschodniej bez udziału Turcji.

Hiszpania. Churchill oświadczył, że odmowa Hiszpanii wzięcia udziału w wojnie oddała wielkie usługi sprzymierzonym w okresie ich największej słabości, a także w przededniu desantu w Afryce północnej. Jakkolwiek Hiszpania przyrykała oczy na działalność niemieckich okrętów podwodnych i w dalszym ciągu prowadzi dostawy do Niemiec, to jednak z drugiej strony wyrównała ona to nie reagując całkowicie na sytuację, wytworzoną w Gibraltarze, gdzie ogromna ilość statków stała na kotwicy w Algeciras w pełnym zasięgu hiszpańskiej artylerii przybrzeżnej. Churchill przypomniał ostatnie porozumienie z Hiszpanią i dodał: "Oczekuję, że stosunki z Hiszpanią będą coraz lepsze i że między Hiszpanią i W Brytanią rozwinie się nadzwyczaj pożyteczna wymiana handlowa".

--- ooo 0 ooo ---

#### NA OBCZYZNIE

We Włoszech. Korespondent wojenny PATA w depeszy z 22 maja pisze o wstępnych fazach bojów o Piedimonte, jak następuje: "W nocy oddziały polskie wsparte czołgami wdarły się do miasta. Niemieccy spadochroniarze stawiają zażarty opór. Oddziały polskie zdobywają maszą ulicę po ulicy, dom po domu. Wzięto jeńców. Równocześnie przeprowadzono skuteczną akcję w kierunku gór od Santa Lucia. Nasza artyleria wspierała oba natarcia skutecznym ogniem".

- Komunikat sztabu Naczelnego Wodza doniósł: "Według wiadomości, przesłanej oficjalnie Naczelnemu Wodzowi przez władze brytyjskie, dywizje polskie w ciężkiej walce o pozycje linii Hitlera zdobyły 22 maja wzgórze o 2 i pół kilometra na południo-wschód od Monte Cairo. W rejonie Piedimonte oddziały nasze odpierają przeciwuderzenia niemieckie na zachodnim skraju tej miejscowości".

- Korespondent PATA na froncie włoskim donosi: "W nocy z 24 na 25 maja wojska polskie wyparły całkowicie nieprzyjaciela z Piedimonte mimo zaciętego oporu, stawianego przez oddziały niemieckie. Polska piechota, wspierana przez czołgi polskie, przeprowadziła gwałtowny atak w nocy, wypierając nieprzyjaciela z zajmowanych stanowisk. Niemcy ponieśli bardzo duże straty".

- Dowódca II Korpusu gen. Anders wydał po boju o Cassino rozkaz dzienny, w którym oświadczył m. in.: "Dwadzieścia dwa dni bez przerwy pod ciężkim ogniem w najtrudniejszych warunkach, siedem dni zaciętego boju o niemieckie fortyfikacje - to wspaniałe wysiłki walk i poświęceń naszego żołnierza, który nie ma wielu równych nie tylko w historii tej wojny, ale i w historii świata. Zwycięstwo nasze osiągnięte zostało wspaniałym wysiłkiem i współdziałaniem obu dywizji piechoty, oddziałów czołgów, naszej artylerii, saperów, wojsk łączności oraz broni i służb, biorących udział w bitwie. Wdzięczni jesteśmy naszym sprzymierzeńcom brytyjskim i amerykańskim, których artyleria i nieustraszone lotnictwo tak skutecznie współdziałały w walce". Rozkaz kończy się słowami: "Cały naród polski dumny jest z Was żołnierze. Wszystkie serca polskie na całym świecie biją dziś radośnie. Oddają hołd poległym naszym bohaterom. Wyrażam najwyższe uznanie żołnierzom wszystkich stopni za ich niestrudzony wysiłek w tym boju ku chwale ojczyzny."



- D-ca frontu włoskiego, gen. Alexander przesłał gen. Andersowi następującą depe-  
szę: "Otrzymałem od JKM króla Jerzego VI polecenie przekazania panu generałowi najser-  
deczniejszych gratulacji z powodu znakomitego współdziałania pana generała i jego żoł-  
nierzy w zwycięstwie pod Cassino i uzyskaniu ostatnich naszych sukcesów. Otrzymałem  
rozkaz zawiadomienia pana generała, że JKM król Jerzy VI raczył nadać mu Order Łąni.  
Pragnę dodać moje osobiste i mojego sztabu gratulacje z powodu tak zaszczytnego odzna-  
czenia". W związku z tym oświadczeniem gen. Anders ogłosił następujący rozkaz dzienny:  
"Uznanie JKM króla Jerzego VI cenimy sobie niezmiernie wysoko. Odznaczenie otrzymane  
przez mnie, jako Waszego dowódcę jest uznaniem Waszego wysiłku dla Polski."

- Według wiadomości, nadesłanej przez korespondenta "Daily Mail", dowódca VIII  
armii gen. Lees rozkazał odgradzić część zbocza góra klasztornej w Cassino i przezna-  
czyć ją na omentarz polski.

Lotnictwo polskie. Komunikat sztabu Naczelnego Wodza o działalności lotnictwa  
polskiego donosi: "Lotnictwo bombowe ciężkie wykonywało zadania bombardowania celów  
wojskowych. W nocy z 19 na 20 maja bombardowano cele w Orleanie, z 21 na 22 w Duis-  
burgu, z 22 na 23 w Dortmundzie. Z działań nocnych z 22 na 23 maja jedna załoga nie  
powróciła. Lotnictwo bombowe lekkie wykonało zadania dywersyjne nad Francją w nocy  
z 21 na 22 maja. Wszystkie załogi powróciły. Lotnictwo myśliwskie dzienne wykonało  
następujące zadania bojowe: Samoloty typu "Spitfire" w dniach od 15 do 22 maja 6 za-  
dań bombardowania i atakowania węzłów kolejowych oraz 2 zadania bezpośrednio osłony  
wypraw bombowych. W czasie wykonywania tych zadań straty w jednym dniu wyniosły 1 sa-  
molot, a w innym dniu 4 samoloty. "Mustangi" w tym samym okresie czasu wykonały 4  
zadania bombardowania i atakowania węzłów kolejowych oraz 2 zadania lekkich patroli  
ofensywnych i 1 zadanie wymiatania. Dnia 14 maja zestrzelono 1 samolot niemiecki. Ze  
wszystkich tych zadań 1 samolot nie powrócił do bazy.

- Naczelnny Wódz gen. broni Sosnkowski przeprowadził inspekcję polskich dywizjo-  
nów myśliwskich, wchodzących w skład międzysojuszniczego lotnictwa inwazyjnego. Dywi-  
zjony te od dłuższego czasu biorą udział w działaniach powietrznych nad Niemcami i te-  
renami okupowanymi. Naczelnny Wódz dokonał dekoracji dnia 26 maja mjr. pilota Stanisła-  
wa Skalskiego złotym krzyżem Virtuti Militari za zasługi, położone w dowodzeniu jed-  
nostka polskich myśliwców w Tunisie. Jednostka ta zestrzeliła ogółem 25 samolotów nie-  
przyjacielskich w Tunisie, co stanowiło ilość rekordową w stosunku do innych jednostek  
sojuszniczych. Sam mjr. Skalski zestrzelił dotąd 17 maszyn nieprzyjacielskich. Po deko-  
racji Naczelnny Wódz wygłosił krótkie przemówienie, w którym oświadczył m. in.: "Krzyż  
ten w orzedniu rozstrzygających zmagani stanowiąc ma dla Was zachętę do dalszych wysił-  
ków i podjętę do szlachetnej rywalizacji w służbie dla Polski."

Kongres Polonii Amerykańskiej. Dnia 28 maja rozpoczęły się w Buffalo obrady wiel-  
kiego Kongresu Polonii Amerykańskiej. Według doniesień prasy amerykańskiej w Kongresie  
bierze udział 2800 delegatów, reprezentujących przeszło 5 mil. Amerykanów pochodzenia  
polskiego. Prezydent Roosevelt przesłał na otwarcie Kongresu telegram powitalny. Na  
Kongresie przemawiał m. in. senator James Meed, poseł ze stanu Nowy York, burmistrz  
miasta Buffalo Kelly, posłowie do Izby Reprezentantów pochodzenia polskiego Jan Dingel  
i Bolesław Mankiewicz oraz prezes zjednoczenia polskiego rzymsko-katolickiego Jan Olej-  
niczak. Jak donosi "New York Times", Kongres przyjął z dużym aplauzem przemówienie pre-  
zesa Związku Narodowego Polskiego i przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Kongresu  
Karola Rozmarka. Prezes Rozmarek wezwał w swym przemówieniu do bezstronnego stosowania  
Karty Atlantycznej, aby zapewnić sprawiedliwy i trwały pokój wszystkim narodom zje-  
dnoczonym, wśród których naród amerykański jest pierwszym i wiernym sojusznikiem Pola-  
ków. Senator James Meed oświadczył m. in.: "Być może, że te 5 tygodni, podczas których  
Polacy walczyli z Niemcami, w roku 1939, uratowały cały świat. Ci wszyscy, którzy dziś  
cieszą się wolnością, zaciągnęli wobec Polski trwały dług wdzięczności." Poseł do Izby  
Reprezentantów Bolesław Mankiewicz, przypominając krzywdy wyrządzone Polakom przez  
niemców, oświadczył, że obecna wojna obudziła sumienie Amerykanów, od którego żądamy,  
aby Polsce wymierzona została sprawiedliwość. Pozbawić państwo jego terytorium - mówił  
poseł Mankiewicz - oznacza pozbawić je egzystencji. Jeżeli celem wojny obecnej ma być  
trwały pokój, można ten pokój osiągnąć tylko wówczas, gdy każdemu państwu da się zupeł-  
ną swobodę urządzania własnych spraw.

- Z okazji Kongresu Polonii Amerykańskiej odbył się zjazd dziennikarzy polsko-ame-  
rykańskich. Obecnych było ok. 100 dziennikarzy, reprezentujących wszystkie wydawnictwa  
polskie w St. Zjednoczonych. Na zjeździe dokonano połączenia dwóch organizacji dzienni-  
karzy polsko-amerykańskich, a mianowicie Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Chicago oraz  
Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Buffalo w jedną organizację pod nazwą Zjednoczenie  
Prasy Polsko-Amerykańskiej. Prezesem nowej organizacji został Zygmunt Stefanowicz, a  
wiceprezesem Piotr Joll.

"Sowieci polski". W związku z ogłoszeniem przez radio moskiewskie komunikatu o pol-  
skim sowiecie narodowym, koła polskie w Londynie oświadczaają, że ten polski sowiec  
istniał od 4 mies. pozostając nieznaną ludności polskiej w Polsce. Radio moskiewskie  
wyliczyło, że do sowiec tego należą następujące partie: partia opozycyjna, stronnictwo

Ludowe, PPS, PPR, Komitet Narodowej Inicjatywy i Bezpartyjni Demokraci. - Str. Lud. i PPS reprezentowane są w Radzie Jedności Narodowej w Warszawie i mają swoich przedstawicieli w rządzie polskim w Londynie. Dlatego żaden reprezentant S.L. i PPS nie mógł wziąć udziału w sowiecie. Oba te wielkie stronnictwa, wraz ze Stronnictwem Narodowym i Chrześcijańsko-Demokratyczną Partią Pracy dzielą pełną odpowiedzialność za rząd polski w Londynie i za kierownictwo ruchu podziemnego w Polsce. Od pewnego czasu ukazały się w Polsce wydawnictwa podziemne, pozornie drukowane przez S.L. i PPS. Jednakże oba te stronnictwa zdezwuowały je PPR, wspomniana w komunikacie sowieckim jest organizacją utworzoną z początkiem 1942 r. po kilku nieudanych usiłowaniach stworzenia partii komunistycznej. PPR jest otwarcie komunistyczna, należała do Międzynarodówki Komunistycznej i wymieniona była wśród partii Kemiternu, w deklaracji, ogłaszającej jego rozwiązanie. Inne partie wymienione w komunikacie radia moskiewskiego nie są znane w Polsce nikomu, nawet tym, którzy dobrze wyznają się w sprawach Polski, Wysłannicy polskiego ruchu podziemnego, którzy ostatnio przybyli do Londynu podkreślają, że grupy te nie są znane w Polsce i nic nie wiadomo o ich działalności

--- ooo 0 ooo ---

#### ARMIA KRAJOWA W WALCE

-----

Komunikat nr 10 Dowództwa A.K. z dn. 31 V 44 r.

Na Wołyniu. Nasze oddziały w wypadzie na Niemców w nocy z 18 na 19 V zdobyły ckm, 2 moździerze, 2 rkm i kb. Dn. 23 V po trzydniowych walkach z oddziałami dwu niemieckich dywizji blokujących rejon zgrupowania naszych oddziałów partyzanckich, oddziały te zdecydowanym uderzeniem przebiły się w całości przy minimalnych stratach przez otaczający i zamkający je pierścień.

Na Lubelszczyźnie, Niemieckie oddziały podsłuchowe, które po dłuższej obserwacji wykryły naszą czynną radiostację, obsługującą O.P. 34, p.p. i w dniu 30 IV uderzyły na rejon jej postoju, zostały w brawurowym przeciwuderzeniu rozbite i zmuszone do ucieczki. Niemcy stracili 11 poległych, pozostawiając w naszym ręku 4 nieuszkodzone samochody, większą ilość sprzętu radio i radiogonic najnowszego typu, 3 pistolety maszynowe, pistolety, granaty oraz inny sprzęt uzbrojenia i techniczny.

---- ooo 0 ooo ----

Z OSTATNIEJ CHWILI / wiadomości radiowe, nadane dn. 31 V 44 o godz. 6 m.20/ :

-----

Dn. 30 V wojska niemieckie przy użyciu wielkiej ilości czołgów i piechoty rozpoczęły silny atak na północ od Jass w Rumunii. Komunikat moskitwski podaje, że na jednym odcinku udało się Niemcom wdrzeć w pozycje rosyjskie. - We Włoszech ciężkie walki toczą się wzdłuż wzgórz Albańskich, Niemcy przeprowadzają rozpaczliwe kontrataki w rejonie Vermontone. - W przeprowadzonych we wtorek działaniach powietrznych sojusznicy zestrzelili ogółem 66 niemieckich myśliwców, tracąc 11 bombowców oraz 9 myśliwców własnych. - Regent bułgarski Filow powrócił z Berchtesgaden przywożąc ultimatum Hitlera dla Bułgarii: - We wtorek nadana została przez radio londyńskie 5-ta z kolei instrukcja przedinwazyjna dla ludności okupowanej Europy.

--- ooo 0 ooo ---